

**Cena Kurjera**  
**WE LWOWIE**  
 Kwartalnie 3 zł. 60 c.  
 Półrocznie 7 „ 20 „  
 Miesięcznie 1 „ 20 „  
 Za nadsyłanie do  
 domu dopłaca się 20 ct  
 miesięcznie.  
**Na prowincji.**  
 Kwartalnie 4 zł. 80 c.  
 Półrocznie 9 „ 80 „  
 Miesięcznie 1 „ 80 „  
 Za granicę kwartal-  
 nie 10 mark.  
 Numer pojedynczy 6 c.

# KURJER LWOWSKI

**Ceny ogłoszeń**

Od objętości wiersza  
 petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Ko-  
 respondencje prywa-  
 tne — za każdy wiersz  
 12 ct. Reklamy w ru-  
 bryce „nadesłane” za  
 każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-  
 ją się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Biuro - katolickie:  
 Dział: Zenona bisk.  
 Intro: Jana chrzciciela.  
 Pojutrze: Prospera bisk.

Grecko-katolickie.  
 Wartołomeja.  
 Sosz. św. Ducha.  
 Śś. Trojcy.

**REDAKCYJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCYJA**  
 przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

**Kalendarz myśliwski.** Wolno polować na  
 jelenie, kozły (rogacze) i piactwo wodne w ogólności.

Wschód słońca o 3 g 53 m.

Zachód „ o 8 g. 11 m.

Barometr 762. Pogoda zmienna.

## Chłopami płacą długi.

Galicyskiemu Wydziałowi krajowemu przyna-  
 leży ten zaszczyt, że w jednym z swych licznych  
 projektów ustawy o regulacji stosunków służ po-  
 liczył chłopów między „rzeczy podlegające egze-  
 kucji” na równi z bydłem i sprzętami gospodar-  
 skimi. Od tego znakomitego w swoim rodzaju  
 wynalazku do przemienienia chłopca w cenny pa-  
 pier, w monetę zdawkową, był już tylko jeden  
 krok. Zaszczepił uczynienia i tego kroku, posuwa-  
 jącego naprzód całą teorię finansowości, przyna-  
 leży likwidatorom osławionego „Zawedenija”, pp.  
 Kosnierskiemu i Pawenkiemu. Spłacać wierzy-  
 cieli zbankrutowanego banku — dłużnikami tegoż  
 banku, branymi żywcem, ze skórą i kośćmi —  
 oto najnowsza metoda, na którą likwidatorowie  
 „Zawedenija” wzięli niestety tych, którymby sto-  
 sowanie tej metody właśnie najmniej powinno  
 być do twarzy. W sprawozdaniu z najnowszego  
 zgromadzenia delegatów funduszu wdów i sierót  
 po księgach ruskich, umieszczonem w dzisiejszych  
 dziennikach ruskich, czytamy zadziwiający fakt,  
 że zgromadzenie to *przyjęło propozycję likwidato-  
 rów „Zawedenija” na spłatę wierzytelności fundu-  
 szu chłopami-dłużnikami „Zawedenija”*. Dla do-  
 kładności winniśmy skonstatować, że potworna  
 ta uchwała zapadła jedynie *większością dwóch  
 głosów*.

Oto, jak się przedstawia cała ta sprawa we-  
 dle relacji pisma niewątpliwie najmniej nieprzy-  
 chylnego interesom „Zawedenija” i pp. likwida-  
 torów *Czerwonej Rusi*.

Jak wiadomo, w zakładowym funduszu „Za-  
 wedenija” ulokował lwowski fundusz wdów i sierót  
 75.000 zł. Wedle dokonanego później rozdzia-  
 lu dyceezji lwowskiej na dyceezję stanisławo-  
 wską przypada z tej sumy 30.000 zł., a na lwo-  
 wską 45.000 zł. Ulokowanie tych kapitałów w  
 funduszu zakładowym, czyli gwarancyjnym „Za-  
 wedenija” tę pociąga za sobą konsekwencję, że  
 w razie likwidacji, fundusz wdów i sierót dopie-  
 ro na samym końcu może liczyć na zwrot swego  
 kapitału, względnie zaś na zwrot bodaj jakich  
 takich jego resztek, zaś w razie konkursu mu-  
 siałby nie tylko zrezygnować z tego kapitału, ale  
 w razie potrzeby ręczyć nawet własnym mają-  
 tkiem za spłatę pretensji banku do nieograniczo-  
 nej wysokości. Z tego też powodu fundusz wdów  
 i sierót nie mógł skorzystać z obfitego przyływu  
 rubli rosyjskich do kasy banku — wypłacono mu  
 wprawdzie inne kapitały ulokowane na książecz-  
 czkach wkładowych i na conto-corrente, ale o-  
 wych 75.000 zł. ulokowanych w funduszu zakła-  
 dowym nie zwrócono, *bo to nie było w mocy dy-  
 rekcji (!?)*.

Po ogłoszeniu likwidacji „Zawedenija” spra-  
 wa zabagniła się kompletnie. Licytując na gwałt  
 dłużników-chłopów i ściągając (a przeważnie skre-  
 ślając) wszelkie możliwe swoje pretensje, przy o-  
 gromnych kosztach zarządu likwidacja zaledwie  
 mogła nastarczyć pieniędzy, by zaspokajając energi-  
 czniejszych i natrętniejszych swych wierzycieli,  
 przeważnie zagranicznych — fundusz wdów i sierót  
 musiał czekać. Nadaremnie nalegała komisja  
 zarządzająca tym funduszem. Likwidatorowie zby-  
 wali ją czczeni obietnicami lub milczeniem. Wre-  
 szcie zaczęły ich obietnice przybierać formy niby  
 to realniejsze. Przedewszystkiem zaproponowali  
 oni funduszowi zakupić budynek, w którym mie-  
 ści się „Zawedenije”. Lecz ten, na pozór dość

realny projekt, w rzeczywistości przedstawia się  
 tak, że *abstrahując od zbyt wygórowanego osza-  
 cowania wartości tego domu (słowa Czerwonej  
 Rusi)* na hipotece jego ciąży 51.000 zł. długów,  
 które fundusz wdów i sierót musiałby przyjąć na  
 siebie. Doliczywszy zaś do tego kosztu kupna,  
 sprzedaży i podatek od przeniesienia, wypadłoby  
 tak, że za swoich 75.000 zł. *fundusz wdów i sierót  
 przy tym interesie otrzymalby wszystkiego  
 8000 zł. czystych (obliczenie Czerwonej Rusi)!*

Nie wiemy już, komu interes ten wydał się  
 niedorzecznym. Ze słów *Czerwonej Rusi* wynika,  
 że komisja zarządzająca funduszem wdów i sierót  
 projekt odrzuciła, — z innego źródła slysze-  
 liśmy, że sami likwidatorowie projekt swój cof-  
 nęli — może wydał im się jeszcze *zanadto re-  
 alnym!*

Następnie przedłożyli likwidatorowie drugi  
 projekt, o którym z początku ta tylko niewyra-  
 żna krążyła wersja, że „Zawedenije” *chce spłacić  
 popów chłopami*.

Projekt ten oczywiście uznali likwidatorowie  
 za jedynie *dla siebie* korzystny i racjonalny, gdyż  
 przedłożyli go równocześnie wszystkim trzem fun-  
 duszom „zarwanym” w „Zawedeniju” — lwo-  
 wskiemu, stanisławowskiemu i przemyskiemu. Da-  
 wniej już donosiliśmy, że zarząd funduszu stani-  
 sławowskiego nie wiele okazuje chęci pójść i na  
 ten lep, a później zanotowaliśmy głos w tej spra-  
 wie duchowieństwa sokalskiego, podany na bli-  
 skie zgromadzenie delegatów funduszu przemy-  
 skiego. Żeby delegaci funduszu lwowskiego mieli  
 pierwsi pójść na tę propozycję i przyjąć ją, te-  
 gośmy się najmniej spodziewali. Zobaczmyż, jak  
 przedstawia się ta propozycja obejrzana przy  
 świetle dziennem!

„Nie widząc wyjścia dla odzyskania kapita-  
 łów funduszu — oto są własne słowa *Czerwonej  
 Rusi* — Komisja (zarządzająca tymże funduszem.  
 Red. Kur. Lwow.) *zapropozowała wziąć od „Za-  
 wedenija” hipoteki włościańskie, zniżyć dłużnikom  
 włościanom procent na 7 od sta, i takim sposo-  
 bem zabezpieczyć fundusz od strat*”. Już przy tych  
 słowach tysiące nasuwają się wątpliwości. Jako-  
 więc to od komisji zarządzającej funduszem sie-  
 rocińskim wyszedł ten projekt? Na jaką sumę  
 proponowała komisja wziąć hipotek włościań-  
 skich? Jakim sposobem „obniżenie” procentu do  
 7 od sta (tylko tyle!) miało jej zdaniem przyczy-  
 nić się do zabezpieczenia funduszu od strat? Na  
 te i tym podobne pytania nadarmo szukalibyśmy  
 odpowiedzi w mglistej stylizacji *Czerwonej Rusi*.  
 Lecz idźmy dalej.

„Nad tą propozycją wywiązały się długie  
 rozprawy. Ks. Mik. Siczynski w długiej mowie  
 wykazywał, że hipotek włościańskich przyjmować  
 nie należy, gdyż fundusz będzie musiał płacić za  
 nie administrację, procesować się, a nawet licyto-  
 wać włościan. Tego zdania byli też inni delegaci,  
 gdy się jednak okazało, że nikt nie stawiał innej  
 pozytywnej propozycji, któraaby zabezpieczała ka-  
 pitały funduszu, to zgromadzenie uchwaliło: „*wziąć  
 na rachunek 45.000 zł. funduszu dyceezji lwo-  
 wskiej lepsze i bezpieczniejsze hipoteki w cenie  
 24.000 zł., żądać od likwidatorów spłaty 10.000  
 zł. gotówką, a spłaty resztującej sumy (11.000 zł.)  
 domagać się w miarę postępującego wykupna li-  
 stów dłużnych „Zawedenija”, za które ręczy fun-  
 dusz zakładowy*”.

Uchwała tą delegaci podzielili swą wierzytel-  
 ność w „Zawedeniju” na trzy rubryki wcale nie-  
 równej wartości. Najrealniejszą na pozór wydaje

się rubryka 10.000 zł., której uchwalono doma-  
 gać się od likwidatorów w gotówce. Bardzo to  
 ładnie — ale czy likwidatorowie dadzą? Dopóki  
 nie postyżymy odpowiedzi likwidatorów na to  
 domaganie, dopóty przypominać się nam będzie  
 ów przysłowiowy dziad przemawiający do o-  
 brazu.

Druga rubryka 11.000 zł., które mają być  
 spłacone w razie gdy itd. ma wedle samego prze-  
 konania delegatów nadzwyczaj problematyczną  
 wartość. Spłata tej sumy zależeć będzie oczywi-  
 ście od dobrej woli likwidatorów, od tego, co im  
 się pozostanie z kosztów administracji i czego nie  
 wydrą od nich inni energiczniejsi wierzyciele. Su-  
 mę tę już teraz może fundusz wdów i sierót u-  
 ważać za przepadłą na wieki.

A teraz trzecia rubryka! Zgromadzenie dele-  
 gatów uchwaliło przejąć z „Zawedenija” na rzecz  
 funduszu pewną liczbę hipotek włościańskich na  
 nominalną wartość 24.000 zł., i to hipotek co  
 najlepszych i najbezpieczniejszych. Same przez się  
 nasuwają się tutaj pytania następujące:

1) Jak będzie obliczana wartość tych hipo-  
 tek? Czy tylko kapitał wypożyczony, czy z dołą-  
 czeniem zaległych odsetek w całej wysokości lub  
 w części (może 7 proc.?), czy też nadto jeszcze z  
 dołączeniem procentów zwłoki? Jestto rzecz zasa-  
 dniczo ważna, gdyż od tego zależeć będzie *realna  
 wartość całej tej rubryki*.

2) Do kogo należeć będzie ocena wartości  
 tych hipotek; orzeczenie o ich dobroci i bezpie-  
 czeństwie: do pp. likwidatorów, czy też do komi-  
 sji zarządzającej funduszami wdowio-sierociński-  
 mi, lub może do jakiego osobnego syndykatu lu-  
 dzi postronnych i fachowych w takich rzeczach.  
 I to jest rzeczą nie mniej od poprzedniej ważną,  
 bo nie ma nic łatwiejszego, jak człowiekowi nie-  
 fachowemu w podobnych razach wziąć guzik za-  
 miast dukata.

3) W jaki sposób ma fundusz wdów i sierót  
 za pomocą tej uchwały przyjść do swych  
 pieniędzy, tj. w jaki sposób wytrzasnąć 24.000  
 zł. z tych hipotek?

Zdaje nam się, że zajdzie tu mnóstwo tru-  
 dności natury prawnej i administracyjnej, że wy-  
 dzielenie tych dłużników z ksiąg „Zawedenija”,  
 przeniesienie ich na rzecz funduszu, urządzenie  
 administracji i likwidacji ciężących na nich dłu-  
 gów sprowadzi dla funduszu tyle kłopotów i nie-  
 przyjemności, że w istocie akwizycja tego rodzaju  
 okazuje się zyskiem bardzo wątpliwym. Lecz co  
 najważniejsza, i co nadaje całej sprawie znacze-  
 nie społeczne: fundusz księży ruskich, licytujący i  
 wyrzucający z ojcowizn chłopów ruskich — to  
 zjawisko byłoby tak smutnem i tak kompromitu-  
 jącym stanowisko duchowieństwa ruskiego, że  
 strata moralna, jakaby poniosło przytem ducho-  
 wienstwo, nie może iść nawet w porównanie z  
 utratą nawet całych 24.000 zł. choćby i jak  
 krwawo złożonego grosza wdowiego i sierociego.  
 Przejmując na własną rękę dłużników „Zawe-  
 denija” i stając w obec chłopów w roli likwida-  
 torów i sekwestраторów, duchowieństwo ruskie  
 dyceezji lwowskiej przyjęłoby na siebie winy  
 tych, którzy fundusz jego w „Zawedeniju” roz-  
 trwonili i oszukańczyemi zapewnieniami doprowa-  
 dzili rzecz do stanu obecnego.

Czy ks. metropolita, mający w tej sprawie  
 głos decydujący, pozwoli na taką kompromitującą  
 transakcję i nie założy przeciw niej swego: veto?



## V. Walne Zgromadzenie Kółek rolniczych.

II. Popołudniowe posiedzenie pierwszego dnia obrad wypełnione zostało całkowicie dyskusją nad wnioskami członków. Rozpoczyna je p. Dadlez referując wnioski, które przedstawiciele krakowskich kółek rolniczych postanowili przedłożyć Walnemu zgromadzeniu. Pierwszy z tych wniosków, by walne zgromadzenia z uwagi na nauczycieli ludowych, odbywały się w lipcu — upadł; w toku dyskusji wyłonił się jednak i przyjęty został inny, zmierzający do celu, jaki wnioskodawcy mieli na względzie: Zarząd główny uda się do Rady szkolnej o wyjednanie na czas zjazdu urlopu nauczycielom. Przy sposobności zaznaczono, iż udział nauczycieli w Kółkach rolniczych spotyka gdzieś przeskody ze strony miejscowych Rad szkolnych i wyrażono nadzieję, że Rada szkolna kraj., której przedstawiciele zasiadają w zarządzie głównym, zechce anormalność tę odpowiednim okólnikiem usunąć.

Następnie uchwalono wniosek, postawiony przez pana Ig. Żółtowskiego z Krakowa, aby ze względu na zdarzające się mylne interpretowanie ustawy przemysłowej prosić namiestnictwo o przypomnienie starostom, że składy towarów do codziennego użytku członków służące, nie podlegają opodatkowaniu. — Z kolei przyszedł pod obrady wniosek postawiony przez Wąsikowskiego Błażeja, włościanina z Mogiły, również na zebraniu reprezentantów Kółek krakowskich. Wniosek ten w formie w jakiej go uchwalono, brzmiał jak następuje: Zgromadzenie walne wyraża zapatrywanie, że łączenie obszarów dworskich z gminami w jedną całość administracyjną jest rzeczą bardzo potrzebną, a nawet w niektórych razach konieczną i poleca przedłożyć to wysokiemu Sejmowi. Rozprawy nad tym wnioskiem stanowiły najbardziej ożywiony i barwny epizod.

Za wnioskiem przemawiają: Wryk, Wąsikowski i Łoziński. Delegat krakowskiego Tow. rolniczego p. Lippoman oświadcza się przeciw tendencji rozwiązywania sprawy na drodze ustawodawczej. Obecna ustawa, mówi on, łączeniu się dobrowolnemu nie przeszkadza, a lepszym jest ono niż skuwanie się ustawami. Następnie zabiera głos p. J. N. Gniewosz. Komunikuje on, że Kółka w krośnieńskim rozbięły sprawę niefortunnie rozdziału. Wyraża zdanie, że głos, który wyjdzie z Kółek jako ciała zbiorowego, poważne może odnieść skutki. Między włościanami strachajłów, zacołańców, co się obawiają powrotu pańszczyzny, coraz rzadziej spotkać można, natomiast łatwo pokazać takich, co prędzej uwierzą, że słońce spadnie, niż że pańszczyzna wróci w Europie, na schyłku XIX

wieku. Rozdział na rękę wyzyskującemu żydostwu; dwory wykręcają się od ciężarów i ciężary spadają na gminy, stąd rozgoryczenie. Rozdział jest ciągią kością niezgody. Są to pia desideria, że bez ustawy można ją usunąć, z pionierów — sąsiedzi, chrześcijanie czy niechrześcijanie, właściciele czy dzierżawcy zrobią socjalistów. Dlatego mowca domaga się, aby przez usta głównego zarządu Kółek rolniczych przy najbliższej kadencji postawiono wniosek do sejmiku o ponowne zgłębienie i rozstrzygnięcie kwestji gminy zbiorowej. Dziś całe równouprawnienie fikcyjnie wygląda i w Sejmie nie ma ani jednej sukmany, w Radzie państwa jedna czy dwie; waszem apostołstwem jest, abyście przy... (Przewodniczący odbiera głos; nikt ze zgromadzonych przeciwko odebraniu głosu nie oponuje).

P. Augustynowicz. Zapatrywania te są mylne. Gmina niech się łączy dobrowolnie; dwór sam się połączy, gdy będzie widział zaufanie. Do żeniaczki musu nie ma — i tu ustawą krępować się nie można. Co do sukman, włościanie sami przyszedli do przekonania, ażeby wybierać na swoich przedstawicieli inteligencję i w tem postęp.

P. Wryk. Jestem włościaninem. Połączenie mojem zdaniem byłoby dobre; ale pod warunkami korzystnymi dla obu stron. Nie powinno być tak, jak jest dzisiaj: cały ciężar np. szupaśnictwa, albo utrzymywania ubogich, nawet wydalonych z folwarku z powodu kalectwa lub starości, gmina bierze na swoje ramiona. Kraj skorzystałby na tem połączeniu najwięcej. Dziś stanowimy dwa narody. Nienawiści nie ma, ale jest wstręt. (Głosy zaprzeczające i wołające: tak, tak). Gospodarz Błażej Zajączkowski z Prus\*), oświadcza się przeciwko wnioskowi. Główna myśl tego oświadczenia polegała na tem, że „nasi nieobecni“ nie pozostają w styczności z włościanami, co do łączenia się wcale nie usposabia.

Zabiera następnie głos Franciszek Szubra, włościanin z krośnieńskiego i mówi temi słowy: Bawiąc w Ameryce, czytałem w polskich pismach tamtejszych ubolewania nad narodem polskim, że potomkowie rycerzy nie mają tyle co ptaszyna, które własne gniazdeczko może ulepić. Przeszło 20 lat byliśmy wolni, a gdyby jaki cudzoziemiec lub obcokrajowiec zapytał: tyleż lat macie wolność — cóżście zrobili? Czasby przyjąć do jednego zdania tak ze strony panów, jak i nas włościan. To bolesne, że wszystko się kończy u

\*) Leżą pod Lwowem. Ze stosunków dworu do wsi zasługuje tam na uwagę między innymi system uiszczania się z należności za robotę asygnacjami płatnymi u żyda-arendarza. Właścicielką obszaru dworskiego jest pani Krzczunowiczowa.

nas na mówieniu. Nie stawiam żadnego wniosku, choć mam swoje własne przekonanie. Jakże tu się łączyć z panem, który siedzi w Paryżu, którego nie znam, albo z żydem, który siedzi na folwarku? — Niepodobna! Na miłość boską, na miłość drogiej ojczyzny — łączmy się. Próbowa- liście z góry, próbujmy teraz z dołu. Żyjmy w zgodzie. Czas, wielki czas.

Popierają dobrowolne łączenie się pp.: Eugenjusz Weiss, Antoni Kędra.

Włościanin Andrzej Dymkiewicz z Dobromilskiego robi zastrzeżenie co do obszarów dworskich w rękach żydowskich.

Czwarty z kolei wniosek opiewa: Walne zgromadzenie wzywa zarząd główny, by starał się zaprowadzić sądy rozjemcze w tych miejscowościach, gdzie są Kółka rolnicze. Inicjator wniosku, sekretarz Kółka rolniczego w Bieńczycach, popiera go. Wywiązuje się dyskusja, z powodu której referent p. Dadlez akcentuje, iż nie chodzi o sądy polubowne, które są dowolne, lecz o rozjemcze, mające prawo rozstrzygnięcia sporów wartościowych do 100, względnie 300 zł. Wniosek przyjęto w zmodyfikowanej nieco przez p. W. Lecha formie, a mianowicie: by zarząd pouczył Kółka jak mają postępować w tym względzie.

P. Łoziński wytacza sprawę zachowania się krakowskiego Tow. ubezpieczeń, które z razu Kółkom przyobiecało ulgi, a obecnie gdy się takowe w niem zaasekurowały na blisko pół miliona zł. zobowiązania nie dotrzymuje, a nawet subwencję cofnęło. Informuje następnie delegatów o nader dogodnych warunkach, proponowanych Kółkom przez obce towarzystwa, a uderzając na towarzystwo krajowe, które chce z kraju wyciągnąć więcej dla siebie korzyści niż obce, żąda aby w razie trwania podobnego systemu nie tylko Kółka, lecz i właściciele większych obszarów zerwali z niem stosunki. Sam asekuruje na kilkadziesiąt tysięcy i pierwszy gotów dać przykład. Z uwag wypowiedzianych w tej kwestji, notujemy wypowiedziane przez p. Ostaszewskiego życzenie, aby Kółka dążyły do posiadania własnej asekuracji. Wniosek p. Łozińskiego postanowiono poddać pod głosowanie dopiero nazajutrz.

P. Lech w imieniu Kółka zamarstynowskiego wyraża życzenie zakładania przy Kółkach kas pożyczkowych, gdzie brak jest tego rodzaju miejscowych instytucji i stawia wniosek co do wybrania komisji dla rozpatrzenia się w tej sprawie i opracowania statutów. Wniosek przyjęto i wybrano do komisji członków zamarstynowskiego Kółka: pp. Lecha, Sklepińskiego i Wysockiego, z prawem do- brania 2 członków.

Z wniosków, nie odpowiadających statutowemu warunkowi zgłoszenia na 30 dni przed wal-

## (1) KANCELISTA MAGISTRATU.

Szkie ze wspomnień  
WIKTORA GOMULICKIEGO.

Mam duszę tak dziwnie ukształtowaną, że wystarcza mi usłyszeć pewien szczególny głos dzwonka, śpiewającego pewnym szczególnym rytmem, abym ujrzał natychmiast — na karcie książki, którą czytam, na murach ulicy, którą przechodzę, na ścianie pokoju, w którym rozmyślam — dokładny obraz miasteczka, w którym przeżyłem dziecięce i pacholące lata.

A właśnie taki dzwonek śpiewa mi teraz codziennie w godzinie zachodu, z wieży pobliskiego kościoła.

I codziennie też, razem z promieniami słońca, które nakształt nitki różowego jedwabiu, płacze się po komnacie, przybywa do mnie wizja doby wczorajszej i tłumem znajomych postaci zaludnia moją samotność...

\* \* \*

I widzę naprzykład: jesienny, wilgotny ranek, wąskie uliczki, zalane mrokiem i szczyty kościoła ojców Bernardynów, tonące w mgłę, wśród której świergocze dzwonek, wzywający na mszę studencką.

Z murowanych domów i z dworków, zasuniętych w ziemię, wyfruwają, niby chrząszcze z pod trawy, małe i mniejsze żaki, z tekami i bez tek, w płaszczach i bez płaszczów, o mizernych i puculowałych twarzach, z błyszczącymi lub zaspianymi oczami.

Wybiegam i ja, ocierając usta po kawie i potwarzając półgłosem dla wprawy: nominativus *rosa*; genitivus *rosae*; dativus *rosae* itd. W tece mam kilka ciepłych jeszcze obwarzanków, dwie pachnące gruszki oraz latawca, którego dziś właśnie mamy puścić ze szkolnego dziedzińca. Biegnę klusem, potrząsając wesoło teką i strasząc gołębie pana burmistrza, które na środku rynku wyprawiają sobie sute śniadanie z resztek wczorajszego targu.

Sklepy są jeszcze zamknięte, w parterowych mieszkaniach boscie sługi otwierają, ziewając, okienice, i tylko przemyślny Nosek zatlił w swym kramiku lojówkę i stoi we drzwiach, kusząc przechodzących malców do kupowania piór, atramentu i... papierosów...

W niskim doniku, pomalowanym na kolor pomidorowy, odnyka się, skrzypiąc, furtka i wysuwa się z niej ostrożnie mały człeczek, w burym szynelu, sięgającym do kostek i w ciemno-zielonej czapce, z czerwonym, krzyżującym w niebogłose, lampasem. Ciśnie on pod pachą oprawny w cielącą skórę *Głos bolejącej duszy* i drepcze razem z malcami do kościoła. Całej mszy słucha, klęcząc, ze wszystkich sił bije się w piersi, całuje obrazki, których ma pełno w książce, a za ledwie pierwsza klasa, uszykowana w pary, pocznie przebierać nogami, zmierzając w stronę kurytarza, łączącego kościół ze szkołą, zrywa się jak ptak zestraszony i pędzi co tehu do wielkiego, szarego gmachu, który rozsiadł się poważnie na rynku miasteczka.

\* \* \*

Gmach ten, to ratusz.

Zajmuje on środek rynku i wygląda brudno,

ale okazałe. Okazałość swą zawdzięcza głównie imponującej wieży w kształcie ostrosłupa, która zdobi jeden z jego boków. Na wieży pełno szarych okienek, z których czasami wyglądają gołębie, a czasami znów chytne twarze żydków, osadzonych przez burmistrza w areszcie. Prócz adeptów Merkurego i ptaków Wenery, gnieźdzą się tam jeszcze całe siada wróbla i jaskółek, staczających z sobą, co wiosna, hałaśliwe boje.

Każdy z czterech boków ratusza posiada odmienny charakter. Bok północny wygląda groźnie, dzięki mieszczącemu się w nim odwachowi. Przypiera do tego boku niewielka budka, malowana w czarne i białe pasy, oraz takiż daszek, oparty na drewnianych filarkach; przed nim zaś sterczą ustawione rzędami słupki do opierania bagnetów, co przypomina uderzająco — bilard chiński. Z tego miejsca rozbiegają się co wieczór po miasteczku melancholijne dźwięki capstrzyka, zwiastujące spokojnym obywatelom godzinę spoczynku. Gdy w miasteczku przebywa znaczniejszy oddział wojska, capstrzyk wygrywany bywa na dwóch trąbkach z artystyczną precyzją; w braku trąbek, stary inwalida wybębnia go na magistrackim bębnie, drżąc i ospale.

Południowy bok ratusza obrócony jest na spokojne, kupieckie cele. Mieści się w nim kilka kramów, wyglądających z pozoru groźnie i zamaszysto; żaden jednak Boruta nie ukrywa tam skarbów, lecz opasłe przekupki o pocziwych twarzach i jubkach mocno zatłuszczonych kupczą niewinnie rzeczami spożywczymi. Znajdziesz u nich: chleb, bułki, cebulę, krajanki sera i zeschniętą wędlinę, a w dnie postne specjalnie niezrównany pod postacią ryb, smażonych, jak święty Jan, w oleju.

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwymi najkorzystniejszymi warunkami.

SOKAL i LILIEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie, bez doliczenia prowizji.

zgom. dwa oddano zarządowi głównemu do zbadania, jeden p. Biedronia: o poddawaniu nasion, sprowadzanych przez zarząd główny, kontroli stacji dublańskiej — uchwalono. Poczem posiedzenie zamknięto.

Zwiedzenie gospodarstwa wzorowego odpadło z programu, ponieważ, jak to oświadczył prezes, nie znaleziono takowego w okolicy.

## Listy z kraju.

**Nowy Sącz 22. czerwca.** (*Wystawa archeologiczno-artystyczna*). W liście poprzednim dałem wam ogólny opis wystawy, który należy jednak uzupełnić kilku szczegółami. Pominąłem mianowicie w liście poprzednim bogaty zbiór dyplomów i przywilejów polskich, wybornie zachowanych z pieczęciami, które zajmują w czterech gablotkach cały środek sali głównej, a z których pierwszy pochodzi z 13. wieku, a gdyby nie już więcej na wystawie nie było, to już same te pergaminy oplacają sobie trudy poniesione i wywołują uznanie wdzięczności dla p. reagenta Lipińskiego, który je na widok publiczny wraz z tyloma innymi przedmiotami wygrzebał.

Jemu winniśmy tę szczęśliwą myśl, której ludzie światła i powagi z prawdziwą ochotą przyklasnęli, on tylko swoją energją i siłą woli pomimo opozycji zacofańców i wsteczników wystawę doprowadził do skutku i okazał, co przy dobrej woli zrobić można.

Urządzenie wystawy jest bardzo odpowiednie i wykonane jest z prawdziwym smakiem i wielką znajomością rzeczy, a ceny wstępu ułożono tak niskie, że nawet najbiedniejszy człowiek z wystawy korzystać może.

I cóż na to powiecie? Jak mi opowiadano, na zaproszenie prezesa wystawy, wysłusowane osobście do matadorów miasta na uroczyste otwarcie wystawy, prócz proboszcza i pastora nikt nie przybył, choć burmistrz miał obowiązek reprezentować miasto w sprawie tak żywo je obchodzącej.

Rząd także nie gorszą ma reprezentację w Sączu, bo ani starosta, ani dyrektor gimnazjum, ani dyrektorowie szkół, ani prezes sądu, ani prokurator państwa, ani komendanci żaligi przy otwarciu wystawy się nie zjawili, a nawet bodajby dotąd, który z nich ją oglądał.

Wedle informacji powziętej u uprzejmych komitetowców wystawy, zwiedziło dotąd od otwarcia jej, tj. przez blisko 2 tygodnie około 300 osób, co na miasto 12-tysięczne jest niczem.

W każdym razie wystawa się udała, a inicjatorom jej tylko powinszować można tak świetnego rezultatu ich trudów i złożyć serdeczną po-

dziękę za doskonałe wywiązanie się z podjętego zadania.

(s) **Jaśło 19. czerwca.** (*Pospiech administracyjny. Autonomia*). Podczas powodzi dnia 20. marca b. r. zerwały kry dwa przęsła drewnianego mostu pod Niegłowicami, na gościńcu rządowym, a dziś naprawa tego mostu postępuje tak raźnie, iż spodziewać się możemy przywrócenia bezpiecznej komunikacji dopiero w zimie, gdy rzeka zamarznie, bo wtedy mostu nam wcale nie będzie potrzeba. Tymczasem niecierpliwi, nie mogący się doczekać naprawy mostu, jeżdżą przez obce pola i w bród lub chodzą po karkołomnej kładce, którą nieco większa woda zwykle zabiera. Taką mamy pod Jaśłem od 3 miesięcy komunikację na pierwszorzędnym gościńcu państwowym tak zw. podkarpackim.

Jeszcze w kwietniu b. r. ukończony został całkowicie w Jaśle gmach dla ck. sądu obwodowego, a z dniem 1. maja przeniósł się doń nawet sąd powiatowy jasielski. Dnia otwarcia zaś sądu obwodowego w Jaśle najbiedniejsi nawet astrologowie przepowiedzieć nie mogą. „Powiadają“, że „prawdopodobnie“ będzie otwarty z nowym rokiem 1889, tak „miał się wyrazić“ minister sprawiedliwości. Że gmina na ten cel wydała 20 kilka tysięcy, a przedsiębiorca 200.000 zlr., to nikogo nie obchodzi. Rząd pierwszej zapadłej raty nie chce zapłacić, bo nie została w budżet wstawiona i dlatego zwleka z odbiorem gmachu od gminy.

Nasza autonomia powiatowa powzięła chlubny zamiar wybudowania sobie własnego domu. Zamiar ten urzeczywistniony został w tym roku. Zamiast domu powstał pałac i dlatego zamiast prelimitowanych 17.000, wydano na budowę okrągłutko 2 razy tyle tj. 34.000 zlr. i niech że tu jeszcze kto narzeka, że się autonomji naszej źle wiedzie. Jakim to sposobem jednak ta dyferencja pokryta została — pozostało tajemnicą. Wprawdzie na pełnej radzie kiwali bardzo głowami i zakiwano sprawę.

**Zaleszczyki 19. czerwca.** (*Na rzecz straży ochotniczej. Teatr amatorski. Posucha*). Celem przysporzenia funduszy na zakupno niezbędnych rekwizytów dla nswo związanej ochotniczej straży ogniowej, a zwłaszcza jej umundurowania, odbędzie się 1. lipca w uroczym lasku Strzeleckim festyn z wielce powabnym programem. Ma nawet wyjść drukowana „Jednodniówka“. W dalszej perspektywie mamy urządzenie na dochód tejże straży szereg przedstawień amatorskich i loterję fantową. Bawiący w mieście naszym w przejeździe do Ulaszkowic teatr żydowsko-niemiecki pod dy-

rekcją jakiegoś Marguliesa daje w czwartek przedstawienie, odstępując połowę czystego dochodu na cele strażackie.

Teatr amatorski cieszył się u nas w latach ubiegłych wielkim powodzeniem. Siły amatorskie są u nas dostateczne, jest także umiętny, fachowy niemal reżyser, są co najważniejsze, i chęci najlepsze, dlatego wskrzeszenie teatru amatorskiego należy poczytać jako miłą zapowiedź rozbudzenia życia umysłowego i towarzyskiego.

Posucha u nas ogromna. Całemi tygodniami kropła deszczu nie odwilża ziemi spragnionej. Po dziennej spiekocie następuje zwykle pod wieczór dotkliwie zimno. Rozkoszne ogrody i sady zaleszczyckie znacznie ucierpiały. Morele, największy zysk przynoszące właścicielom sadów, przepadły zupełnie. Po kościołach i cerkwiach odbywają się suplikacje błagalne o deszcz.

**Iwonicz 20. czerwca.** (*Nasze zdrojowisko*). Ubiegłego wtorku z przybyciem orkiestry zakładowej ożywił się sezon kąpielny. Gości liczymy dotąd 293 osób między temi dwie trzecie leczących się, po większej części biedota, która chce korzystać z tańszych cen początkowych. Jestto znamieniem naszych zakładów krajowych, które zwyczajnie w pierwszym sezonie składają gruby haracz dla biednej, a cierpiącej ludzkości przez udzielanie bezpłatnych środków kuracji na ołtarzu ofiarności publicznej. Leczący się używają w całej pełni swobody, a przesłiczna pogoda i wspaniała przyroda Iwonicza użyczają im warunków wyzdrowienia jakich z pewnością nie mają panowie letnicy, szukający wytchnienia i odświeżenia u wód zagranicznych.

Zakład tutejszy, jak zwykle odnowiony, wspaniale odbija od iglastych borów, a chociaż nie zdobył się w obecnym sezonie na żadne nowe, w istocie zbyteczne gmachy, to przecież licznymi drobniejszymi upiększeniami sprawił wiele miłych niespodzianek, świadczących, że zarząd jego świadomy swych obowiązków, wypełnia je z gorliwym przejęciem. Najważniejszą z dodatkich zmian, jest obniżenie ceny mieszkań, zapokostowanie znacznej ilości podłóg, przedłużenie chodnika głównego przez dalsze przedłużenie drogi jezdnej, postawienie ślicznej statuetki Matki Boskiej łaskawej, dłu-ta p. Edwarda Stehlika z Krakowa, obok zdrojów, do której z pietyzmem zwracają się oczy chorych szukających uzdrowienia i pociechy. Najwięcej zaś chwytającym za serce jest ujmująca wspaniałość myślności właściciela zakładu, który dawniejszy szpital odstąpił na rzecz lwowskiego dziecięcego szpitala św. Zofji, skąd przed trzema dniami przybyło 13 biednych chorych dzieci pod opieką 3 dozorczyń. Oprócz tego istnieje jeszcze dawny

ok zachodni tworzy ścianę ślepa, bez drzwi i okien; we wschodnim zaś znajdują się drzwi przystrojone u góry urzędowym orłem i wiodące do wnętrza ratusza.

\* \* \*

Wnętrze ratusza!

Niejednemu dźwięk tych wyrazów wywoła przed oczy średniowieczny obrazek w przyćmionym kolorycie, z gmatwaną gotyckiej architektury, rzeźbionymi stalami rajców, ponurą izbą kaźni i światłem pochodni, odbijającym się w ostrzu halabard...

Ale w ratuszu, o którym mówię, nie ma nic podobnego.

Minąwszy prędko sień (przyczem nie zawadzi przytknąć do nosa flakonik z wonnością) wstępujemy na wschody, o stopniach szerokich i wydeplanych, które posiadają tę właściwość, iż przez rok cały, nawet wśród suszy lipcowej, zabłoczone są i wilgotne. Wschody te wiodą nas na pierwsze piętro, gdzie znajduje się właśnie siedlisko władz municypalnych, zajmujących na swój użytek trzy olbrzymie komnaty.

Ongi, gdy burmistrz był najwyższą władzą miasteczka i mocen był nawet wyroki śmierci ferrować, wrzał tu ruch niemały, i wielkość komnat oka nie razila; dziś jednak szczupły zastęp interesantów nie jest w stanie wypełnić całkowicie tych izb przestronnych.

Pierwsza z nich stoi pustkami i służy za przedsiónek. Przez wybite szyby wbiegają tu ja-skółki, ćwierkające głośno nad głową starego policjanta, który zasiadł w kącie na zydelku i najspokojniej lata zdjęte z nogi obuwie.

Druga izba obszerniejszą jest jeszcze od pier-

wszej. W oknach jej znajdują się wszystkie szyby, a przyjrząwszy się bacznie ramom okien, widne nawet, iż przed kilku (może kilkunastu) laty, usiłowano zakleić je papierem na czas zimy. Tu, przy jednej ścianie tłoczy się gromadka interesantów wielce różnorodna i niecierpliwąca się; przy drugiej zaś stoją dwa czarne stoły, oraz, zastawione szafami, wielkie, również czarne, biuro.

Przy stole siedzą wyrostki, ćwiczące się w kancelaryjnym piśmie. Posadziła ich tu wola rodziców i laskawość pana burmistrza, woleliby jednak, o wiele więcej, ćwiczyć się u rudej Sury w grze bilardowej i popijać pewien niezrównany ponczyk, który kręci w nosie, jak tabaka.

Za szafami, ukryty w papierach, jak fiolek w trawie, garbi się na wysokim stolku mały człowiek, którego już widzieliśmy na mszy studenckiej.

\* \* \*

Mały człeczek nazywa się Jan Nepomucen Kopyściński.

Burmistrz nazywa go „Kopystką“, interesanci „panem sekretarzem“, stan służby „kancelistą magistratu“, niechętni „przechrzta z ratusza“, a żydkowie „Chaimkiem“.

Ma on głowę nadzwyczaj podobną do ogórka i ostrzyżoną przy samej skórze. Jakby na potwierdzenie przysłowia: „z kim kto przystaje, takim się staje“, barwa jego twarzy przypomina zupełnie barwę papieru stęplowego. Wystająca broda zdaje się stworzoną do obfitego zarostu, ale mały człeczek wygala ją pedantycznie, pozwalając jedynie na podgardiu wyrastać grządcę rudawych włosów, zakrytych zresztą czarnym, na haftki zapinanym krawatem.

Bury jego szynel znany już, nie znany wszakże jeszcze wielkiej kolekcji kieszeni i kieszonek, w jakie s'rój ten jest zaopatrzony. System, jakiego się trzymano przy urządzaniu tych skrytek, jest zarazem prosty i dowcipny. Polega on na tem, że jakikolwiek ruch ręką wykona właściciel szynela, zawsze pod palcami napotka kieszeń. Jedne z tych kieszeni posiadają wymiary miniatury, tak miniatury, że pomieści się w nich zaledwie kilka trzygroszniaków, inne za to są po prostu bezdenne. Powiadają, iż w jednej z tych ostatnich przyniósł raz mały człeczek do domu głowę cukru — ale to już chyba przesada.

Kto jest pan Jan Nepomucen Kopyściński?

Pan Jan Nepomucen Kopyściński jest niczem i wszystkim. Nie jest on władzą municypalną *in persona*, ani też żadnem tej władzy ramieniem. Podpis jego nie daje waloru najbogatelniejszemu papierowi urzędowemu. Nie jest on mocen podnieść taksy mięsa wołowego o jedną trzecią część grosza, ani wagi bułek pszennych o jedną setną część zolotnika. Najlichszy wreszcie żydek w miasteczku wie o tem, że przez niego nie zapozna się nigdy z wewnętrznem urządzeniem wieży ratuszowej.

A jednak bez pana Jana Nepomucena Kopyścińskiego żaden obywatel miasteczka obejść się nie może.

Dlaczego?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szpital dla ubogich, rozmieszczony po różnych domach, z funduszów właściciela utrzymywany, a równocześnie filja owego dziecięcego szpitalika, z przywilejem bezpłatnych kąpiel, tak, że zakład dziś na 140 wszystkich kąpiel dziennych, trzecią część wydziela na bezwrotny rachunek ubogich.

Ogólny ruch kąpielowy jeszcze za słaby, by o nim coś powiedzieć można, jednak uwzględniając przykre położenie kraju, brak poparcia u sfer możniejszych, i z tym losem pogodzić się trzeba. Niechaj jednak nikt nie wyrzeka na zakłady zdrowotne, ich urządzenie mniej wykwintne od zagranicznych, drogość i t. p. bo trudno wśród tak apatycznych stosunków dorównać tamtym, cieszącym się netylko licznym zwiedzaniem przez swoich, ale niestety i przez naszych rodaków, którzy wolą zasoby swoje spożywać za granicą, i ubożyć tym sposobem własne społeczeństwo.

## KRONIKA.

**Skutki mowy Pernerstorfera.** Akta dotyczące upadłego Towarzystwa kredytowego miejskiego zażądano z Wiednia i onegdaj zostały już wysłane.

**Z fundacji Zahorskiego,** który zmierzając przed kilkunastu laty w Wiedniu, zapisał znaczny majątek na cele dobroczynne społeczeństwa polskiego, jest w r. b. do rozporządzenia kwota 1.251 złr. Namiestnictwo niższoaustriackie rozpisuje konkurs z terminem 15. sierpnia br. do podań o zapomogi z tego funduszu. Korzystać z niego mogą tylko instytucje publiczne służące ludności polskiej r.-k. wyznania. Do podań należy dołączyć wykazy roczne.

**Na opróżnione stypendja** dwa z fundacji Leona Sapiehy po 500 złr., przeznaczone dla ukończonych akademików, pragnących kształcić się dalej w zakładach zagranicznych, rozpisuje Wydział krajowy konkurs do 2. sierpnia.

**Prywatna szkoła ludowa dla chłopców,** założona w roku zeszłym przez profesora Wajgla, na wzór tego rodzaju zakładów zagranicznych, zaaklimatyzowała się u nas wybornie. Zalety takiej szkoły są bardzo widoczne. Nauczyciel mając pod swym okiem kilkunastu chłopaków z domów inteligentnych, może zadanie swoje spełniać z nierównie większą dla rozwoju duchowego uczniów korzyścią, aniżeli w szkole publicznej, gdzie musi równocześnie uważać na 50 chłopaków. Nauka w koncesjonowanej szkole profesora Wajgla odbywa się tylko raz na dzień, a metodyczne prowadzenie nauki dąży do wzbudzenia w uczniach samodzielności, wdraża ich zarazem w system szkolny, aby później w szkołach średnich mogli się obejść bez pomocy domowej. W szkole tej istnieje także kurs przygotowawczy do szkoły średniej.

**Oficerowie przy kolejach żelaznych.** Z powodu jednego wypadku, że urzędnikowi kolei żelaznej dyrekcja nie pozwoliła zatrzymać charakteru oficera, ministerjum obrony krajowej zawiadomiło ministra handlu, że takie postępowanie władz kolejowych sprzecznym jest z rozporządzeniem cesarskim, mocą którego oficerowie po ukończeniu służby w obronie krajowej, zamiast występować z armii mogą pozostać w dalszej „ewidencji“ z przeznaczeniem do landszturmu. W tym duchu minister Bacquehem rozesał okólnik do zarządów kolejowych.

**Z Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“.** Zapowiedziany dawniej festyn odbędzie się nieodwołalnie (jeżeli pogoda posłuży) 24go b. m. W programie umieszczono także „strzelnicę chińską“.

**Z resursy urzędniczej.** Odłożona z powodu niepogody zabawa ogrodowa, odbędzie się w niedzielę 24go b. m., a w razie niepogody w piątek 29go b. m. na strzelnicy miejskiej z niezmiennym programem. Początek zabawy o godzinie 5. po południu. Chorągiewka wywieszona na balkonie w lokalu resursy oznajmi odbycie się zabawy.

**Komitet festynu akademickiego** składa sprawozdanie z obrotu kasowego tegoż przedsiębiorstwa, a mianowicie: dochód ogólny wynosi 849 gld. 17 cnt., rozchód 444 gld. 15 cnt., (z czego koszta loteryj fantowej 245 gld. 94 cnt., muzyka 90 gld. i inne wydatki, nakład jednodniówki, bilety wstępu 108 gld. 21 cnt. wynoszą). Czysty więc dochód wynosi 405 gld. 2 cnt. Komitet składa publiczne podziękowanie wszystkim paniom, które raczyły zająć się rozprzedają losów, i w ten sposób przyczyniły się do tak pomyślnego rezultatu.

**Z gal. Towarzystwa muzycznego.** We czwartek odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków chóru męskiego Towarzystwa muzycznego. Przyjęto rezygnację p. Władysława Kulczyckiego z godności prezesa a w miejsce ustępującego obrano jednogłośnie

znanego amatora muzyki, a szczególnie śpiewu choralnego, radcę wyższego sądu krajowego p. Porschinskiego.

Na temże samem zgromadzeniu dokonano uzupełniających wyborów do zarządu trzech członków. Wybrani zostali pp. Jan Borkowski, Kazimierz Czapelski i Bolesław Papée.

**Wycieczka** Towarzystwa prawniczego do Brzuchowic odłożona z powodu niepogody odbędzie się w niedzielę tj. d. 24. bm. Odjazd z głównego dworca o godzinie 1/2 do 4. po południu w dniu wycieczki powieść będzie z lokalu Towarzystwa ul. Karola Ludwika l. 3. chorągiew. Zgłoszenia przyjmują radca dr. Hofmök, dr. Balko i dr. Stebelski.

**Z uniwersytetu Jagiellońskiego.** Dziekanem wydziału teologicznego wybrany został profesor ksiądz Pawlicki, zaś dziekanem wydziału filozoficznego profesor dr. Janczewski.

**Obfitość owoców.** Na targach naszych pojawiły się już w niemałej obfitości poziomki, jagody a nawet wiśnie tutejsze. Ceny jednak owoców, mimo obrodzenia w tym roku są zawsze wygórowane. Wieśniacy przewidują, iż grzybów będzie w tym roku również pod dostatkiem a tych już i teraz w czerwcu nie brak na targach.

**Nieźła spekulacja.** Mieć biuro pośrednictwa w dzisiejszych czasach, to nie szczególny interes, bo i podatek trzeba opłacać i kosztowy lokal i pracowników w kantorze, a w rezultacie interesa idą trudno, bo ludzie pośredników o ile możliwości unikają. Na lepszy więc sposób wpadł niejaki R. M., prywatny pisarz z zawodu. Ogłasza on często w dziennikach iż ma do sprzedania dom, las, a nawet mniejsze interesy, jak sklepy, meble itp. Nazajutrz umieszcza w innym piśmie ogłoszenie, iż pragnie nabyć dom, sklep itd. Po umieszczeniu tych ogłoszeń zgłasza się zazwyczaj pewna liczba ochotników do kupna a równocześnie znaczna liczba takich, którzy pragną coś sprzedać. Wówczas to komunikuje on jednych z drugimi, nie szczędzi wymowy i doprowadza sprzedaż i kupna do skutku, pobierając od obu stron faktorne. Wskazano nam kilka nieźłych tego rodzaju transakcji, które pisarz ów dopełnił, dorabiając się niezłej fortunki, jeżeli np. zważymy, że za sprzedanie w tych dniach domku przy ul. Panieńskiej, pobrał od obu stron 480 zł. Bodajto pomysłowość!

**Spryt hultaja.** Złodzieje tramwajowi nie próżnują. Wczoraj kupcowi tutejszemu p. R. Majersohnowi jadącemu tramwajem przez pl. Gołuchowskich wyciągnięto pugilares, w którym się znajdowało około 60 zł. i 8 marek pruskich. Poszkodowany miał palto przez cały czas zapięte, złodziej więc musiał skorzystać z tej krótkiej chwili, gdy okradziony wyjmował z kieszeni od kamizelki, zapalki do papierosa.

**Zasypana.** Na wzgórzach koło Lonszanówki siedmioletnia Marja Tachlik, wybierając piasek, została zasypana ziemią. Małeństwo byłoby niechybnie zginęło, gdyby nie pracujący w pobliżu Bazyli Nawrocki, który spostrzegłszy nagłe zniknięcie dziewczynki, pospieszył jej z pomocą. Tachlik po odkopaniu oddychała jeszcze, kilka długich minut jednak przeszło, zanim ją przeprowadzono do przytomności, poczem oddaną została rodzicom.

**Tabor cyganów.** Wczoraj przed wieczorem przeciągał przez Lwów tabor cyganów, złożony z trzech wozów, oraz przenośnej kuźni. Koczowników obojga płci naliczyliśmy 22. Drużyna ta podąży w Stanisławowskie. Kobiety nie omieszkały, jak zwykle, zwabić po drodze łatwowiernych, wróżąc im przyszłość z dłoni.

**Ze statystyki.** W ciągu przeszłego roku Lwów posiadał zakładów przemysłowo-handlowych 2.720, w tej liczbie mieszczą się już i warsztaty także. Dla pokrzepienia głodnych i spragnionych istniało tu jednocześnie: 9 targów spożywczych, 73 restauracy i gar-kuchni, zaś szynków dla upijających się na miejscu 242. Dla wygody lub dla rozrywek lwowianie i przybywający tu podróżni mieli w tymże roku hoteli 21, tak zwanych Chambres garnier 5, domów zajezdnych 8, 1 teatr, innych budynków przeznaczonych na widowiska 3, ogrodów spacerowych publicznych 6, sal do tańca 4. Prócz tego istniało parę resurs i klubów, trzy wystawy dla plodów sztuki i muzeów i... mnóstwo sal i ogródków dla piwa.

**Zuchwałe kradzieże.** Jak należy w mieście przestrzegać niepozostawiania okien frontowych przez noc otworem, tak dobrze na parterze, jak i na piętrach, do wódza dwa poniższe fakta, jakie przedwczoraj u nas zaszły. W mieszkaniu parterowym pod l. 31. przy ul. Wałowej p. dra Teodora Jendla, pozostawiono na noc okna otworem, przez które zakradł się rzezimieszek, gdzie sprawił się tak spokojnie i cicho, że nie przebudził nawet śpiących w przyległym pokoju domowników, skradł on mianowicie zegarek złoty z takąż dewizką, wartości 100 złr. dwa garnitury złotych spinek wartości 40 złr., tytonierkę

srebrną z monogramem wart. 10 złr. i pugilares z kwotą 25 złr. Nie pogardził także sakiewką z drobną monetą i kilkoma cennymi drobiazgami. Podobny wypadek zaszedł tejże samej nocy w domu pod liczbą 19. przy ul. Długosza, gdzie znowu w mieszkaniu dra Oswalda Balcera na pierwszym piętrze pozostawiono otworem drzwi szklane balkonowe. Złodziej miał tu niemałą pracę. Wyniósł przedewszystkiem przez ogrody z podwórza domu l. 18 długą i ciężką drabinę, którą następnie przystawił do balkonu, a wylazszy po niej płądrował sobie w salonie na dobre. Zabrał najpierw rozmałą cenną garderobę, którą zniósł na dół, poczem wróciłszy na górę poźdejmował z kanap i foteli pokrowce, z posadzki dywany, kapy, ze stołów albumy itp. rzeczy, co wszystko uwiązawszy w niemały tłumok, przygotował sobie do wzięcia przy samej drabinie, sam zaś celem dalszej gospodarki, wlaź do sąsiedniego pokoiku. Ktoś go tam jednakże spłoszyć musiał, bo nie zabrawszy owego tłumoka, porwał tylko pozostawioną już w ogrodzie garderobę, z którą też czmychnął. Policja sprawców oczywiście poszukuje.

**Unia w Rarańcu.** *Gaz. Polska* z Czerniowiec pisze: W tutejszem starostwie znowu kilka rodzin z Rarańca zgłosiło wczoraj przejście swe z prawosławia na unię. Gr.-kat. dziekan i proboszcz tutejszy, ks. kanonik Kostecki przesłał nam wyjaśnienie trudności, z jakimi do walczenia ma ks. biskup Pelesz w sprawie niesienia duchowej opieki unitom w Rarańcu. Z listu tego, dowiadujemy się, że ks. biskup szczególną uwagę zwraca na bukowińską część swej diecezji i nawet referaty tej części zarezerwował wyłącznie własnej swej osobie. W ogólnej administracji gr.-kat. na Bukowinie powstały też niemałe zmiany ku lepszem. Co do Rarańca ks. biskup czyni, ile może i nawet własnych nie żałuje funduszów, aby unicy tamtejsi mogli przynajmniej dojeżdżającego mieć kapłana. Odwołanie ks. Szankowskiego, zastąpił ks. biskup powołaniem do Czerniowiec innego księdza, który wkrótce przybędzie. Ks. Karatnicki, lub ewentualnie inny kapłan, będzie więc i nadal dojeżdżał do Rarańca. Że jednak zarówno kreowanie kapelanii, jak budowa cerkwi, probostwa itp. nie postępuje, to nie wina ks. biskupa, ale powolności procedury rządowej.

Ze Stanisławowa piszą do *Dzła*: Wiadomość podana przez czerniowiecką *Gaz. Polską* o odwołaniu z Rarańca ks. Karatnickiego jest nieprawdziwą. Ks. biskup Pelesz z własnych funduszy wspiera ks. Karatnickiego, byle tenże mógł się tam utrzymać. Ks. Szankowski został odwołany z Czerniowiec do Stanisławowa jako wikary, a zamiast niego pójdzie do Czerniowiec ks. Krasicki.

**Pożar.** Dnia 14. czerwca po południu wybuchł w Bóbrce, na przedmieściu Kozina, silny pożar. Zajął się dom mieszkalny gospodarza Mateusza Gajeckiego, a ogień przybrałby wnet groźne rozmiary, gdyby nie rychła pomoc, jaka przybyła ze strony tamtejszej straży ogniowej, która przedewszystkiem pożar umiejscowiła. Przy akcji ratunkowej rozwinęli energiczną czynność pp. Łukasz Baczyński, Dawid Hollender, Michał Kostucka, Jeruchim Affner, za co należy im się prawdziwe uznanie, podobnie jak posterunkowi żandarmerji, który doglądając porządku, nie małą oddał usługę, zagrzewając mieszkańców do noszenia wody. Wyróżnili się zwłaszcza w energii komendant p. Teodor Huzar. Staż ogniowa ochotnicza bóbrecka wyraża przy tej sposobności serdeczne podziękowanie staroście, panu Karolowi Kuryłowiczowi, zastępcy jego panu Władysławowi Ossolińskiemu, za gorliwe i skuteczne opiekowanie się tem Towarzystwem. Umieją oni bowiem zawsze i wszędzie pogodzić obowiązki służbowe z obowiązkami obywatelskimi i nie szczędzą ni trudów ni kosztów, byle tylko pożytecznej tej instytucji, a tem samem i mieszkańcom przyjść w pomoc.

**Poparzenie.** Przy ulicy Krakowskiej l. 15. Józef D. i córka jego Zofia, prali benzyną rękawiczki. Czynność tę odbywali przy świecy, z umiast przy lampie i wskutek tego, gdy ktoś drzwi otworzył, płomień dostał się do łatwo zapalnego płynu. W jednej chwili zapaliły się ręce obojga piorących, a zanim ogień ugaszono, tak ojciec jak i córka ulegli poparzeniu.

**W Szczawnicy** z dniem 15go b. m. bawiło osób 378 — o 66 więcej, niż w roku poprzednim.

**Piorun** uderzył 20go b. m. w kościół w Brzeziu, powiatu bocheńskiego, podczas nabożeństwa, i zabił cztery osoby.

**Egzamin dojrzałości** w tarnowskim gimnazjum odbył się 14go do 18go b. m. pod przewodnictwem rady szkolnego księdza B. Illickiego. Z 22 uczniów zwyczajnych i dwóch eksternistów uznani zostali za dojrzałych: 1. Frączkiewicz Adam (z odznaczeniem), 2. Kędzior Wawrzyniec (z odznaczeniem), 3. Kohane Salomon, 4. Kukiel Jan, 5. Lerner Aleksander, 6. Mossó

dzy ostatecznej, toby może zaniechał tej tytułatury. Ale dyplomaci takiego gatunku złodowacieli. Dla mniemanych względów wysoko-politycznych w interesie obcych policzają prawdę dziejową, i zdaje się im jeszcze, że wielką przysługę wyrządzili własnemu społeczeństwu. Przykre to rzeczy, a co gorsza, że fałszywy jakiś respekt domaga się jeszcze pobłażliwości dla nich.

*Pan Ant. Biel. we Lwowie.* Zamiast do nas, podaj pan wszystkie szczegóły inspektorowi przemysłowemu p. Nawratilowi. On jeden ma prawo zaglądnąć, na miejscu stwierdzić prawdę i zarządzić stosownie do przepisów ustawy.

## Teatr literatura i sztuka.

**Popis szkoły muzycznej p. Marka.** (Dzień trzeci). Produkcje wczorajsze rozpoczęła panna Petrykiewicz, uczennica p. Józefa Marka, odegraniem Mendelssohna „Rondo capricioso” i Polonesu żalobnego J. Marka. Wykonanie tych utworów było zupełnie zadawalające i zasługuje na pochwałę. Resztę punktów programu wykonali wyłącznie uczniowie kursu III. tj. ostatniego z klasy dyrektora Marka. Na pierwszym miejscu załatwimy się ze śpiewaczkami, a są nimi te same trzy panie, które słyszeliśmy na dwóch poprzednich popisach: panny Patkiewicz, Prędką i Walcher. Panna Patkiewicz jest śpiewaczką, która stanęła już dziś na wyżynie artystycznej, o czem już kilkakrotnie pisaliśmy, poprzestajemy przeto na tej tylko notatce. Natomiast panny Prędką i Walcher zasługują, by poświęcić im obszerniejszą ocenę, a to już ze względu na to, że mają wszelkie dane, by z czasem być pożytecznymi akwizycjami dla opery polskiej. Panna Prędką jest mezzo-sopranistką najczystszej wody. Głos jej o bardzo przyjemnym brzmieniu ma już dziś wcale znaczną rozległość, nie jest jednakże jeszcze dostatecznie wyrobiony, szczególnie w górnych pozycjach. Przy usińskiej pracy i nadzwyczajnym zamiłowaniu do śpiewu u panny Prędkiej, głos jej upoważnia do robienia pięknych nadziei na przyszłość, a ziszczenie tychże spoczywa w ręku samejże uczennicy i umiejętnego kierownictwa. Panna Walcher pod względem wydoskonalenia w śpiewie stoi dziś znacznie wyżej od swej koleżanki. Bardzo sympatycznym głosem sopranowym wcale umiejętnie i zyskała na wczorajszym popisie zasłużony ogólny poklask. Zresztą tyczy się powiedziane o pannie Prędkiej i panny Walcher.

Obecnie pozostaje ocena produkcji fortepianowych, a wczorajszy popis wykonany przez najlepsze uczennice p. Marka znane już w znacznej części z estrady koncertowej obfitował w numera bardzo udane. Której z sympatycznych pianetek palma pierwszeństwa się należy, trudno rozstrzygnąć oceniając po jednym odegranym utworze. Zechę przeto nadobne wirtuozki między sobą kwestję tę załatwić a dla ułatwienia wskażemy na cztery bezwzględnie najlepsze pianistki. Są nimi panny Kubicka, Kohn, Baumel i K. Koziołówną, które kompozycje wczoraj odegrane wykonały ku powszechnemu zadowoleniu.

Do rzędu najlepszych uczennic kursu wyższego p. Marka zaliczyć wypada także pannę M. Kozioł i pannę Hofnoki. Na bardzo poehlebną wzmiankę zasługują panny Sahaneł, Zgórska, Kopeccka, Arvay, Polonczyk i Petter a na poehlebną p. Danek i panny Czernyńska, Pechnik i Nadwódzka.

W czwartek była przerwa w popisach, a użyto jej na egzamin z kursu harmonji, której udzielał p. St. Niewiadomski. Rezultat egzaminu był następujący: Postęp celujący uzyskały panny Kohnówna i Kasparkówna a postęp chwalebny panny Górska, Starosolska i Solecka.

Po wczorajszym popisie urządziły uczennice panu Markowi piękną owację obsypując go formalnie kwiatami.

**Popis uczniów konserwatorium galicyjskiego** Towarzystwa muzycznego odbędzie się w następującym porządku:

W sobotę 23. czerwca o godz. 4. po południu  
a) Ogólne zasady muzyki, klasa prof. Niewiadomskiego,  
b) Harmonia oddział pierwszy i drugi klasa prof. Słomkowskiego.

Poniedziałek 25. czerwca g. 8. rano: a) Klarnet klasa prof. Linki. b) Fortepian oddział elementarny klasa prof. Malisz. c) Skrzypce klasa prof. Wolfsthal. d) Wiolonczela klasa prof. Sładka. e) Fortepian oddział elementarny, klasa prof. panny Zellinger—po południu. Fortepian oddział średni klasa prof. Kozłowskiego.

Wtorek 26. czerwca g. 8. rano: a) Fortepian oddział średni. b) Śpiew choralny klasy prof. W. Siemrosłowskiego, po południu godzina 3.: Skrzypce klasa prof. Wolfsthal.

Środa 27. bm. rano g. 9.: Fortepian oddział średni klasa prof. Słomkowskiego, popołudniu g. pół do 5. Śpiew solowy klasa prof. Wysockiego.

Jan (z odznaczeniem), 7. Patelski Franciszek, 8. Preis Franciszek, 9. Rokach Szelme, 10. Skąpski Józef (z odznaczeniem), 11. Stanczykiewicz Jakób (z odznaczeniem), 12. Stolarz Jan, 13. Włoch Tomasz, 14. Wysocki Ludwik, 15. Staśko Jan (eksternista). Sześciu kandydatom pozwolono przystąpić do egzaminu poprawczego po ferjach, a trzech reprobowano na rok.

**Posel hr. Łańczański** wyprawił niezwykłą awanturnicę z powodu dwóch kieliszków koniaku, w restauracji „Riedhof”. Po kolacji, którą spożył w towarzystwie jakiejś damy, około godziny 1. w nocy, gdy wyszło do obrachunku, kelner utrzymywał, że pan hr. Łańczański wypił trzy kieliszki koniaku, ten zaś utrzymywał, że tylko jeden. Z tego powodu rozpoczął się spór, i hr. Łańczański nie żałował słów obelżywych dla służby i gospodarza. Cała skandaliczna scena trwała przeszło dwie godziny, i zakończył ją dopiero komisarz policji, który przybył w towarzystwie policjanta i ajenta. Hr. Łańczański nie dał się zaarrestować, powołując się na nietytułowaną poselską. Tak donosi *N. W. Abendblatt*.

**Festyn ogrodowy** na rzecz towarzystwa wzajemnej pomocy buchalterów i subiektów odbędzie się w niedzielę, w ogrodzie Kiselki nad stawem.

**Na nowy sposób.** Wczoraj wysledziła policja wyciekającego ptaszka w osobie Jana Löwa, lokaja, który wywalał pieniądze istotnie w sposób dość niezwykły. Löwa zamawiał on sobie dorożkarzy na nocne jazdy, poprosząc od nich oczywiście dla pewności zadatki, które nie spadały w jego kieszeni, albowiem nigdy na oznaczonym miejscu woźnica go nie znajdował. Na jakąś część popelniał tego rodzaju szwindelki, dowodzi, iż wczorajszej nocy np. pobrał równocześnie zadatki aż na siedmiu dorożkarzy, którzy daremnie o godzinie 3. nocy zjechali się na ulicę Kościuszki.

**Nielada awanturnik.** Zbiegowisko ludzi wywołane wczoraj na placu Krakowskim niejaki Teodor Winiarski, tocząc bójkę z innymi zapasnikami. Gdy awantura groźnie przybrała rozmiary, przybiegł stójkowy, który jednakże nie najlepiej wyszedł z owej szermierki, ponieważ Winiarski bowiem wyrwał mu szablę i zadał mu nią kilka ciosów, a ubezwładniono go i skrepowano dopiero z pomocą kilku nadbiegłych żołnierzy. Awanturnika oddano sądowi.

**Odzyskana strata.** P. Malinowski, któremu przed niedługim czasem skradziono bardzo cenne album z fotografiami, poznał takowe wczoraj na straganach na ulicy Rybim — i stratę swą z pomocą władz odebrał. Na drodze przyszły one do handlarza Stolza, śledztwo w sprawie wykryje.

**Kradzież.** Katarzynie Pachman, zamieszkałej pod numerem 12. przy ul. Trybunalskiej, skradziono wczoraj z szafki kufra kwotę 30 złr. i różne drobiazgi. Sprawca niewiadomy.

**Henryk Korwin Piotrowski,** skrzypek, którego w przeszłym roku wystąpił we Lwowie z koncertem, przyjechał w Pohulance, miejscowości leczniczej pod Dynówem.

**Minister sprawiedliwości** dr. Prażak, jak donosi *Gaz. Lw.* ma się wkrótce udać na objazd do Galicji.

**Przestroga.** Pewien przemysłowiec, jadąc onekrotnie z Wiednia, zaznajomił się w wagonie z jakimś nieznajomym, Niemcem, rzekomym fabrykantem, który przestawiał go wódeczką i papierosem. Specjały te załatwił on stacją za Wiedniem nasz podróży usnął, tak, że dopiero w Krakowie się przebudził, gdzie jednak owe nieznajomego nie było. Podróżny poczuwszy, że ma przy sobie swój duży pugilares i plik papierów, między innymi znajdowała się także kwota 6.000 zł., w wędznej kieszeni pod kamizelką, odbył spokojny dalszą podróż do Lwowa. Tu wszakże dopiero przekonał się, że skradziono mu owe pieniądze.

**Dr. Mackenzie** otrzymał za kurację cesarza Fryderyka 250.000 marek, licząc każdy dzień pobytu po 100 marek.

**Wyprawa Stanleja** jak donosi dziś biuro Reuterów z Londynu, zmyliła drogę. Wskutek ciągłych walk krajowcami uszczupliła się o jedną trzecią część. Stanleja jest ciężko ranny. Nowa ekspedycja ma wyjść z Leopold Ville.

**Korespondencja od redakcji.** *Pan N. we Lwowie.* Masz pan słusność. Żaden Polak nie może nazwać „czciogodnym” człowieka, co przez ćwierć wieku po tym czasie uroczyście przyrzeczenia swoich poprzedników, wapiąc takich „czciogodnymi” nazywać potrafił tylniefortunny dyplomata, klamiąc w oczy całemu narodowi, i obrażając jego uczucia. Niechby się popatrzył przy tysiącach rodzin, przebywających pośród nas w ne-

W piątek 29. bm. o g. 11. rano odczytane będą klasyfikacje uczniów.

## Telegramy „Kurjera Lwowskiego”.

**Londyn 22. czerwca.** Według informacji *Standard'a* cesarz Wilhelm utrzyma znany traktat austriacko-niemiecko-włoski w całej pełni, w obec Rosji i Francji zaś będzie starał wszystko omijać, coby mogło wywołać nieporozumienia.

**Wiedeń 22. czerwca.** Z giełdy zbożowej: Ceny pszenicy bardzo spadły. Za pszenicę na styczeń ofiarują 7.24, pszenica na jesień 7.47, owies na jesień 5.72, kukurudza na lipiec i sierpień 6.73, kukurudza nowa 5.70.

**Wiedeń 23. czerwca.** Pod przewodnictwem ks. Krechowickiego odbyło się tu wczoraj zgromadzenie polskie, które uchwaliło założenie związku „polsko-katolicka gmina imienia św. Stanisława Kostki”. Celem związku jest propaganda bojaźni bożej i dobrych obyczajów między Polakami mieszkającymi we Wiedniu. Statuty ułożył znany Błażowski.

Wczoraj popołudniu odbyło się uroczyste przeniesienie zwłok Beethovena na cmentarz centralny. Trumna cała była pokryta wieńcami.

Znany przewodca klerykałów ks. Greuter umarł wczoraj w Insbruku.

Giełda wieczorna: kredyty 299.30, węg. renta złoła 101.70.

**Wiedeń 23. czerwca.** Paweł Swoboda, adjunkt przy dyrekcji urzędów pomocniczych w obrębie lwowskiej dyrekcji policji otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

*Wien. Ztg.* publikuje ugodę z *Lloydem*, ustawę o opodatkowaniu spirytusu i ustawę o opodatkowaniu cukru.

**Budapeszt 23. czerwca.** Komisja budżetowa delegacji austriackiej przyjęła po krótkiej debacie kredyt 47-miljonowy. Użyty on będzie przeważnie w celu pomnożenia liczby oficerów i artylerji. Przyjęto również kredyt na Bosnę.

Komisja budżetowa delegacji węgierskiej uchwaliła jednogłośnie kredyt 47-miljonowy, a po dłuższej debacie także kredyt bośniacki. Minister wojny przyrzekł na przyszłość przestrzegać form konstytucyjnych.

**Berlin 23. czerwca.** Koronacja Wilhelma jako króla pruskiego odbędzie się w jesieni w Królewcu.

*Kreuzzeitung* donosi o trwających wciąż zbrojeniach rosyjskich. — Parlament otwarty będzie przez cesarza z wielką paradą.

**Lipsk 23. czerwca.** Trybunał Rzeszy niemieckiej (Reichsgericht) odrzucił zażalenie zasądzonych socjalistów poznańskich.

**Paryż 23. czerwca.** Rada zawiadowcza Akademii francuskiej wręczyła Floquetowi petycję żądającą, by książę Aumale był napowrót powołany do Francji. Floquet przyrzekł podnieść tę rzecz na radzie ministerjalnej.

Senat uchwalił jednogłośnie wydać 370 milionów na reorganizację artylerji i inżynierji wojskowej.

**Rzym 23. czerwca.** Organ papieski *Osservatore Romano* dziękuje protestanckiemu cesarzowi Wilhelmowi, że w naszym bezbożnym czasie wstępuje na tron pod sztandarem bogobojności i pobożności. (No, no, nie zaszkodziłoby trochę zacheać! Red.)

## Uniwersytety w Rosji.

III. Mikołaj I., zasiadłszy na tronie w r. 1825 już w początku lat 30-tych zamierzył zreorganizować uniwersytety. Rozpoczął on również nieco liberalnie i w ustawie uniwersyteckiej z r. 1835 przywrócił znowu samorząd uniwersytetom i dał im prawo pobierać książki zagraniczne wprost i bez cenzury. Z drugiej strony uwołnił on uniwersytety od ciężaru zarządzania szkołami. Natomiast starał się zorganizować studentów na modłę wojskową. Mieli oni mieć wygląd całkiem wojskowy, zaprowadzono więc uniformy, studenci musieli strzyć włosy wedle pewnej przepisanej formy; Mikołaj też pierwszy chciał uczynić wyższe studia przywilejem panującej warstwy arystokratycznej i kapitalistów. Ustawa z r. 1835 zawiera stanowcze ograniczenia niższych warstw przy dopuszczaniu do studjów. Tylko ci młodzieńcy mają być dopuszczani do studjów, którzy pochodzą

z dobrych rodzin, posiadają wykwintny sposób obyczajów i t. p. Młodzieńcy z niższych warstw społecznych wtenczas tylko mieli być dopuszczani na uniwersytety, jeżeli okazali nadzwyczajne zdolności. Studenci muszą być ludźmi przywoitymi i wykształconymi. Zresztą poddano studentów surowemu regulaminowi.

W r. 1835 mianował car kuratorem uniwersytetu moskiewskiego hrabiego Strogonowa, oczywiście w tej niezawodnej nadziei, że na uniwersytecie panować będzie najpiękniejszy porządek i kierunek konserwatywny. Nadzieja ta jednak nie ziszczyła się, przeciwnie, stało się coś wręcz przeciwnego. Zamiast umysłowego odrętwienia i zakostnienia nastąpiło najświetniejsze podniesienie umysłowego życia, jakiego Rosja dotychczas nie widziała.

Sławni profesorowie uniwersytetu moskiewskiego, Cziwilew, Kriukow, Radkin, Kryłow, Inozemcew, Filomaticki i inni kończyli studia przy końcu lat 20-tych i w początku 30-tych na uniwersytetach niemieckich i przejęli się na wskroś gorącym pragnieniem ówczesnej młodzieży niemieckiej ku wolności, samodzielności narodowej i gwarancji praw obywatelskich. Tak samo jak ich ówczesni koledzy niemieccy odczuwali oni niegodność despotyzmu, i z katedr uniwersytetu moskiewskiego sypali pełnymi garściami zasiew godności ludzkiej i pragnienia wolności w serca młodych Rosjan, którzy wskutek dotychczasowej gniojącej reakcji okazali się dla takiego siewu nadzwyczaj przystępnymi. Cokolwiek później zdziałano wielkiego na wszystkich polach rosyjskiej nauki i literatury, w owym czasie otrzymało w Moskwie impuls lub pogłębienie. Hercen, Puszkina, Pizemski, Dostojewski, Nekrasow, Czernyszewski, Turgeniew, L. Tolstoj, znakomity krytyk rosyjski Bieliński, Ogarew, Bakunin i mnóstwo innych, jednym słowem, prawie wszystkie wybitne umysły, jakie Rosja wydała w ostatnich latach 50, otrzymały swe wyższe wykształcenie w Moskwie, w dobie Strogonowskiej, która trwała aż do r. 1847.

Już tutaj nie zawadzi skostatować wyraźnie, że ten świetny stan umysłowy był początkiem rosyjskich dążeń wolnościowych naszego czasu, tak zwanego nihilizmu. I dla niemieckiego społeczeństwa, które obecnie odznacza się równie słabą pamięcią, jak i słabym charakterem, interesującym powinien być fakt, że przed pół wiekiem elita inteligencji niemieckiej zasiewała w umysłach młodzieży rosyjskiej pierwsze ziarna dzisiejszego nihilizmu.

Raz wezbrany potok rozwoju umysłowego nie można już było wstrzymać ani wprzód napowrót w dawne łożysko, choć i jak rozpaczliwe wysiłki czyniła reakcja celem opanowania ruchu. Korupcja całego systemu rządowego, okropne wyzyskiwanie niższych warstw ludowych, brutalność i niesumienność czynownictwa, bezprawność obywateli, bezgraniczna samowola administracji — jednym słowem, sam system, ze wszystkimi swymi podporami i filarami wrogimi narodowi przyczyniał się do tego, by umysł nie mógł się uspokoić, by źródło niezadowolenia pozostawało otwartem, a potok wzbierał coraz silniej, podmywając same podwaliny despotyzmu. Wielki ruch umysłowy, który rozlał się po całym kraju, przybrał zwolna charakter socjalno-rewolucyjny. Młodzież rosyjska przyszła do przekonania, że odrodzenie Rosji nie może nastąpić tylko w drodze reformy politycznej; niedość złamać potęgę despotyzmu, trzeba nadto położyć koniec niewoli ogromnej większości narodu rosyjskiego. Jak długo trwa ta niewola, tak długo wszelka swoboda polityczna będzie iluzją i wyjdzie jedynie na korzyść warstwom uprzywilejowanym. Już w pierwszej dobie rosyjskiego ruchu regeneracyjnego, wylania się kwestja uwolnienia chłopów od pańszczyzny; później zastanawiano się nad najrozmaitszymi projektami społecznego przekształcenia Rosji.

Gdy rewolucja w r. 1848 odbywała swój pochód po Europie, przekonał się Mikołaj, że przeciw wolność nauki połączoną jest z poważnymi niebezpieczeństwami dla bezpieczeństwa władzy absolutnej. Postanowił więc poograniczać samorząd uniwersytetów. W r. 1849 odebrał im prawo wyboru rektora. Rektorem mógł rząd mianować każdego naukowo wykształconego człowieka posiadającego stopień akademicki. Wybór senatu i dziekanów potrzebował zatwierdzenia carskiego. Mikołaj zakazał profesorom i studentom jeździć zagranicę w kraje zarzące rewolucją, a tem więcej odbywanie tamże studjów. Zastrzył on konwikto-

we życie studentów, którzy mieli być absolutnie odosobnieni od ruchu rewolucyjnego. Zastrzył cenzurę i ograniczył prawo uniwersytetów na sprowadzanie z zagranicy książek bez cenzury. W styczniu 1850 r. nakazał car przyjmować do uniwersytetów tylko synów szlacheckich. W r. 1849 zniósł katedry europejskiego prawa państwowego. W r. 1850 ten sam los spotkał filozofję. Tylko logika i psychologia miały być czytane, ale tylko przez profesorów teologii wedle programu wypracowanego przez komisję duchowną. Zamiast filozofji zaprowadzono pedagogię dla celów praktycznych pod kontrolą duchowną. Nadzór złożono w ręce duchowieństwa.

Jak widzimy, car Mikołaj kompletnie wstąpił w ślady zmistycznego Aleksandra. Próbował on też chrześcijanizować uniwersytety, rozumie się, nie z lepszym skutkiem jak jego poprzednik. Opozycja studencka, jak już wspominaliśmy, przybierała coraz to szersze rozmiary, stawała się głębszą i bardziej rewolucyjną. Daremnemi były usiłowania cara, by wyższe wykształcenie zrobić przywilejem klasy panującej; klasa średnia nie dała sobie odebrać tego, co jej raz już było przyznaniem. (C. d. n.)

## Wiadomości polityczne.

**Poznań 21. czerwca.** Czytamy w *Dz. Pozn.* „Donosiliśmy już czytelnikom naszym, że Koła nasze polskie tak na Sejmie pruskim jak i parlamencie niemieckim podały kilka tygodni temu adres do cesarza Fryderyka III. Wiadomo też, że odebrały odpowiedź za pośrednictwem ministerstwa stanu a z podpisem ks. Bismarka. Odpowiedź ta w dniu wczorajszym przez prezesa Koła polskiego na Sejmie pruskim p. Ignacego Zakrzewskiego zakomunikowaną została członkom obu dwóch Kół polskich. Jak słyszeliśmy, Koła polskie ze względu na zaszczyt świeżo zmiany, uchwały nie ogłaszać w tej jeszcze chwili w pismach ani adresu, ani odpowiedzi na takowy, ile że publikacje te wymagać będą pewnych stosownych wyjaśnień“.

**Wiedeń 22. czerwca.** *Fremdenblatt* dowiaduje się, że ks. Bismark wystosował do hr. Kalnoky'ego pismo, w którym wyraża prezydentowi *Smolce najgorętsze podziękowanie* za mowę żalobną, wypowiedzianą w delegacjach austriackich. Bismark lepiej się poznał na tem, niż jego lokaje dziennikarscy, którzy *Smolce* robili ciężkie zarzuty.

**Berlin 22. czerwca.** Według *Nat. Zeitung*, Bismark na wczorajszym posiedzeniu rady związkowej wypowiedział mowę, w której z naciskiem zaznaczył, iż położenie jest pokojowe, tudzież wskazał, że zamierza trzymać się i nadal dotychczasowych zasad w wewnętrznej i zewnętrznej polityce.

**Petersburg 23. czerwca.** *Now. Wrem.* donosi, że rada państwa rozstrzygnęła twierdząco kwestję otwarcia uniwersytetu syberyjskiego. Otwarcie nastąpi w miesiącu sierpniu i na początek utworzony zostanie jeden fakultet medyczny, ztąd też rada uniwersytecka i zebrania fakultetowe będą początkowo złane w jedną instytucję kolegiatną. P. minister oświaty publicznej może dozwolić na przyjmowanie do uniwersytetu wychowauców seminarjów duchownych, którzy odpowiadać będą ustanowionym przez ministerjum warunkom.

Dalej *Nowosti* donoszą, iż ministerjum spraw wewnętrznych opracowało ostatecznie projekt przepisów o reformie instytucji gubernialnych w guberniach tobołskiej, tomskiej, jeniejskiej i irkuckiej.

Okólnikiem zalecono pp. gubernatorom wydać rozporządzenie, aby pozostający przy ministerjum spraw wewnętrznych niższe stopnie wojskowe w razie powołania ich na ćwiczenia nie byli pozbawieni miejsc i w żadnym razie nie byli uwalniani od służby.

## Nadesłane.

### W ogrodzie miejskim

codziennie dostać można

### śniadania i obiady

Wieczorem muzyka wojskowa w dnie pogodne.

Z poważaniem **Przybylski.**

**Do sprzedania realność** pod l. 11. ulica Kopernika z gruntem pod budowę wchodząca swem położeniem w park JE. hr. Potockiego. Złozenia przyjmuje adwokat Popiel we Lwowie.

## Dr. Antoni Roicki

(Antoni Berger)

specjalista dla chorób płciowych

Poradnik jego 1 złr. 20 cent.

(koszta pocztowe 30 cent.)

we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczbą 7.

Ordynacja dyskretna także listownie, oraz i leki.

Specjalista do chorób żołądkowych

Wszech nauk lekarskich

## Dr. Julian Czyniański

lekarz chorób wewnętrznych, b. elew. asystent kliniki lekarskiej prof. hoft. Dr. Bambergera, b. sekundarjusz lecznicy powszechnej w Wiedniu.

Udziela rady lekarskiej od godziny 3 do 5 ulica Jagiellońska l. 7. I. piętro.

Lekarz chorób dzieci

## Dr. Kazimierz Kaden

b. elew. kliniki prof. Widerhofera i Monti'ego w Wiedniu, asystent szpitala św. Zofii we Lwowie, mieszka obecnie ulica Kościuszki liczbą 5. drugie piętro ordynuje od 3 — 4 po południu.

Wszech nauk lekarskich

## Dr. Emil Lateiner

po odbyciu specjalnych studjów w zakresie dentystyki w klinikach dentystycznych wszechnicy w Berlinie, założył wspólnie z ojem swoim atelier dentystyczne przy placu **Marsjackim l. 10. i ordynuje** od 10. rano do 6 wieczór.

Wszystkie operacje wykonuje na żądanie bez bólu przez znieczulenie za pomocą kokainy i gazu rozświetlającego (Lustgas).

Sztuczne zęby przysposabia na złocie, kanczuku i t. p.

## Dr. Stanisław Prager

praktykuje jak dawniej w **Marienbadzie.**

## POCIĄGI KOLEJOWE

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

**Z Krakowa:** o godz. 4:03 popoł. kurjerski; 9:28 wieczór osobowy; 8:50 rano osobowy; 7:15 wieczór mieszany.

**Z Czerniowic:** o 8:00 wieczór pospieszny; 11:06 wieczór i 6:11 rano mieszany.

**Z Podwołoczk i Brodów:** (na dworzec główny) o 2:20 popoł. kurjer; 3:15 rano i 7:00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2:08 pop. kurjer; 2:38 rano i 6:22 wiec. mieszany.

**Z Bełzca (Tomaszowa):** 5:53 popoł. mieszany.

G. 8:26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3:40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1:35 noce z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Ochodzą ze Lwowa.

**Do Krakowa:** 2:23 popoł. kurjerski; o godz. 4:20 rano i 8:30 wieczór osobowy; o 7:20 rano osobowy.

**Do Zimnejwody-Rudna:** 4:04 popoł. osobowy.

**Do Czerniowic:** 9:20 rano pospieszny; 9:50 rano i 10:06 wieczór mieszany.

**Do Podwołoczk i Brodów:** (z dworca głównego) o 4:11 popołudniu kurjerski; 10:35 wieczór i 9:52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4:22 popołudniu kurjer; 11:5 wieczór i 10:23 rano mieszany.

**Do Bełzca (Tomaszowa):** 7:49 rano mieszany.

G. 5:20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10:35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8:10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10:08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

## WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cent., w inne dnie 30 cent., w niedziele i święta wstęp wolny.

NIESTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 20 cent., w niedziele i święta 15 cent.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedziele od 10 do 1.

**Przyjechali do Lwowa**

dnia 22. czerwca 1888.

Hotel ANGIELSKI. W. Makomski z Królestwa, Pallasek z Tlumacza, T. Karwowski z Kopyczyniec, Malawski z Tysarowa.  
 Hotel FRANCUSKI. W. hr. Orłowski z Lisowiec, Luftner, J. Feigl, S. Peiper Wiednia, S. Zablocki z Podwołoczysk, J. Wawrausch z Gwoźdźca.  
 Hotel ŻORŻA. M. Aywas z Jasienowa, M. Leartowicz z Kołomyji, M. Sarnecka z Turynki, J. Janowski z Zagwoździa, G. Weedy i H. Reeves z Marneburg, M. Zaleski z Podola ros., K. Rakowska z Ukrainy, L. Horodyska z Tłustenkiego, W. Drzewiecka z Europea, Z. Obertyński z Cielęża, K. Guskowski z Nowego miasta, J. dr. Kleeborg z Bochni, F. Boskowitz z Bisenz, A. Blümel z Tarnowa.  
 Hotel EUROPEJSKI. Br. Gostkowski z Rossji, J. Orłowski z Rossji, K. Kaller z Przemysła, L. Landesberger, A. Stolzberg, M. Strasser z Wiednia, Z. Rozwałowski z Krakowa, B. Chrzęszcz ze Slowity.  
 Hotel KRAKOWSKI. S. Wieliczko z Jordanówki, A. Kulczycki z Nowosiółek, A. Mackiewicz z Liska, S. Müller z Liska, K. ks. Lic z Rakowca.  
 Hotel KUHNA. K. Ochrymowicz z Drohobycza, Borosiewicz z Kunina, M. Sackiewicz z Rekit, J. Sackański z Tarnowa.

**Lwów, z Izby handlowej**

22. czerwca 1888.

	placa	žadaja
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	203 75	207 --
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 zlr. m. k.	213 75	217 50
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	283 --	287 --
Banku h. potoczego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 --
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		
<b>Listy zastawne za 100 zł.</b>		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	98 20	99 30
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	100 50	101 80
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 --	93 --
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 60	101 60
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.		95 --
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 60	101 60
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.		92 --
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	93 75	94 80
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.		91 --
<b>Listy dłużne za 100 zł.</b>		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		54 --
Gal. " " " 2 i pół proc. " " " " "		48 --
<b>Oblig. za 100 zł.</b>		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	102 90	104 --
Komunalne Banku Krajowego 5 proc. w. a. I. em.	99 50	101 --
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.		105 --
" " " 1883 4 i pół proc. w. a.	89 50	90 60
<b>Losy.</b>		
Miasta Krakowa		90 50
" Stanisławowa		35 50
<b>Monety.</b>		
Dukat holenderski	5 85	5 95
Dukat cesarski	5 89	5 99
Napolender	9 96	10 06
Polimperial	10 32	10 42
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
Rubel rosyjski papierowy	1 11	1 13
100 marek niemieckich	61 70	62 25

**Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Wiedeń, dnia 22 czerwca 1888.		dzisiejsze	z dnia poprzedn.
(godz. 5. min. 50 po poł.)			
Akcje węgierskie banku kredytowego		292 50	292 --
Bank. anglo-austrjackiego		111 --	111 --
Unienbanku		204 75	205 50
kolei Karola Ludwika		202 75	204 50
kolei północnej		255 --	255 50
kolei południowej (Lombardy)		87 75	88 --
kolei państwowej		231 40	231 --
kolei Lwowsko-Czerniowieckiej		214 75	214 75
kolei węgiersko-północno-wschodniej		155 --	154 50
Losy komunalne wiedeńskie		139 50	139 --
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu		102 --	103 50
Galicyjskie obligacje indemizacyjne		103 25	103 25
Losy regulacji Cisy			125 --
Akcje Banku dla krajów koronnych		218 --	218 25
Renta węgierska złota 4 proc.		101 30	101 25
Akcje Bankverein		91 75	92 --
Rosyjski rubel papierowy		114 --	112 25
Losy premjowane węgierskie			295 60
Akcje kredytowe		298 50	295 60
Akcje kolei Karola Ludwika			
Akcje kolei południowej			10 01 --
Napoleondory			
<b>Berlin, dnia 21 czerwca 1888.</b>			
(godz. 5. min. 35 pop.)			
Rosyjski rubel papierowy		182 --	180 05
Akcje austrackie kredytowe		149 90	149 75
Akcje kolei Karola Ludwika		83 30	82 25
Austrjackie banknoty		161 45	161 40
Akcje kolei południowej (Lombardy)		36 10	35 50
Rosyjska pożyczka wschodnia		54 65	53 70

HANDEL  
 sukna i towarów wełnianych modnych  
 pod firmą b

**Jan Wallach i Syn**

we Lwowie, Rynek liczb 33.  
 rok założenia 1841

poleca Dreliszki płócienne paskowane na liberje po bardzo niskich cenach.

**Saxlehnera Woda gorzka z Zdroju Hunyady János**

najskuteczniejsza i najprzyjemniejsza woda gorzka  
 Według orzeczenia powag lekarskich wszelkich krajów odznacza się ten naturalny środek przeczyszczający następującymi zaletami:

**Dokładny, pewny, łagodny skutek**  
 Organa trawienia znoszą ją znakomicie też przy dłuższym używaniu. — Łagodny i nie przykry smak. — Trwała jednostajny skutek i napój. — Mała dawka.  
 Otrzymać można we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach. — Należy zawsze wyraźnie żądać w handlach Saxlehnera wody gorzkiej.

**PUSTOMYTY pod Lwowem**  
**Zakład kąpeli siarczanych i żelazisto-borowinowych.**

Można przyjeżdżać do kąpeli i powracać nazad do Lwowa rano na 2 1/2 godziny — w południe na 5 godzin — wieczór na 2 kąpiele (wieczór i rano) przeno-cować, a rano powrócić do Lwowa.

**Choroby, w których kąpiele siarczane ze skutkiem używane być mogą.**  
 są: gościec i dna (rheumatismus i arthritus), żółty, skrofule, choroby nerwowe, choroby skórne (syphilis), zanieczny-zezenie krwi merkuryalne, zaniedbane lub zastarzałe wypadki, jako to: zwich-nięcia, złamania, rany, wadliwe blizny i t. p.

Pod bramą zakładu jest przystanek kolei Arcyks. Albrechta. Jazda trwa 27 minut.  
 1) Odjazd ze Lwowa o godz. 5 m. 20 rano. 1) Odjazd z Pustomyt o godz. 7 m. 54 rano.  
 2) Odjazd ze Lwowa o godz. 10 m. 35 rano. 2) Odjazd z Pustomyt o godz. 3 m. 07 po poł.  
 3) Odjazd ze Lwowa o godz. 8 m. 10 wieczór. 3) Odjazd z Pustomyt o godz. 1 m. 01 w noey.

podług zegaru lwowskiego.  
 Ceny pomieszkań w zakładzie tygodniowo od 2 zlr. 50 cent. do 7 zlr.  
 Wikł w abonamencie: I. klasy 11 zlr., II. klasy 7 zlr. 50 ct. tygodniowo, lub a la carte po-dług cennika restauracji lwowskich. Restauracja we własnym zarządzie.  
 Przyjmuje się gości stałych na miesięczną kurację en pension z zupełnym wiktem, stancją, usługą i kąpielami po cenie: I. klasa tygodniowo 21 zlr., II. klasa tygodniowo 15 zlr.  
 Zwraca się szczególniejszą uwagę na  
**Kąpiele borowinowe (Moorbäder)**  
 które pod względem składu swego chemicznego nie ustępują w niczem kąpielom zagranicznym i mogą być z równym skutkiem użyte w cierpieniach kobiecych, jak francensbadzkie.

**1000<sup>o</sup> Brusów**

dębowych z dostawą loco Żółkiew. 4 do 8 centymet. grubości, 2-00 do 5-00 metrów długości.  
 Wiadomość w Centralnem biurze ogłoszeń. Lwów, Kopernika liczb 11.

**Ogłoszenia**

urzędów gminnych, kas oszczędności, zarządów dóbr etc., jakoteż wszelkie obwieszczenia urzędów, edykta, licytacje, spadkowe odezwy, załatwia fachowo na podstawie długoletniego doświadczenia pod gwarancją i dostarcza przepisanych egzemplarzy dowodowych ekspedycja anonsów.  
**Rudolfa Mosse Wiedeń I. Seilerstätte 2.**

**Drobne ogłoszenia.**

**Doniesienia rozmaite**  
 po 1 1/2 centa od wyrazu.

**Miniaturowe pastelowe**  
 Stefana Grzywińskiego, pl. Sedyktynek 1. 2. 1118  
**Wielki krótki czas!** Wsprzedaż mebli w handlu Kiczalesa ul. Katedralna 7. naprzeciw katedry. 1142  
**Das lity** w dobrym stanie do sprzedania. Ulica św. Mikołaja 1. 14. 1159  
**Wode dakty** bardzo dobrej rasy są do sprzedania po 6 zł. sztuki. Adres B. D. w Niebydłowie, poste restante Perechińsko. 1164  
**Masto doskonałe** kuchenne po 1 r. 4. — 3-50, deserowe nie-solone po 1 r. 4. — 3-50, w paczkach 5-kilow. z opowaniem i franco, rozsyła Zarząd obr. Nowosiół pod Stryjem. 341  
**Były nauczyciel** języka niemieckiego przy gimnazjum w Warzawie poszukuje miejsca nauczyciela do przedmiotów gimnazjalnych. Adres A. B. ulica Sykstuska liczb 30.

**Facton eleganci** prawie nowy nabyć można oraz „Selbstkutschierwagen“ zupełnie nowy i inne na ulicy Łyczakowskiej 1. 5. 1176  
**Nauczyciel** do szkół gimnazjalnych na wakacje lub stał. otrzyma posadę. Biuro Mittiga Sykstuska 2. 1178  
**Leśnik** wykwalifikowany, Poznańczyk, młody i wolny od wojska z dobrymi świadectwami, który dotąd w Królestwie polskim zarządzał obszernymi lasami, a zmuszony wskutek ukazu z dnia 22. marca 1887 zajęcia to opuścić, poszukuje posady. Łaska we oferty uprasza się przysłać pod adresem: Józef. Stankowski w Miodosławiu w W. ks. Poznańskim. 1172  
**Kasy ogniotrwałe** z amerykańskimi zamkami: sprzedaje najtaniej Simon Degen, Karola Ludwika 1. 29. 1175  
**Mieszkania i sklepy**  
 Rynek 1. 24. do wynajęcia 2 pokoje frontowe z kuchnią, 1 pokój w oficynach z kuchnią. 1047

**Zygmuntowska 17.** I. piętro 5 pokoi z kuchnią. 1168  
**Ulica Technika 1. 6.** Trzy pokoje, przedpokój i kuchnia na I. piętrze do wynajęcia. 1053  
**4 pokoje** z kuchnią i 3 pokoje z kuchnią na I. piętrze do najęcia od 1. lipca Jagiellońska 1. 26. 1144  
**3, 4, 7 pokoi** I. piętro, balkon, ulica Kraszewskiego 1. 23. 912  
**Przy pokoju**, balkon, dwa przed-pokoje, spiżarnia, ulica św. Mikołaja 1. 5. 1157  
**Ulica Franciszkańska 9.** (położenie ogrodowe) 6 pokoi z przynależnościami do wynajęcia. 1155  
**2 umeblowane** pokoje, przedpokój, 2 ulica Ormiańska 1. 33. drugie piętro, od 1. lipca do wynajęcia. 1173  
**Letnie mieszkania** w Hołosku wśród lasów na wzgórzu, kąpiele sławne w miejscu — 3 pokoje, przedpokój, weranda — 2 pokoje, przedpokój, weranda i 1 pokój. Wiadomość w miejscu lub Piekarska 18. 1167

**Przy ulicy Łyczakowskiej 1. 71.** zaraz do najęcia 4 pokoje, 2 kuchnie, drewniana, stych, w całości lub pojedynczo. Także jeden kawalerski pokój umeblowany. 1102  
**Letnie pomieszczenie.** W ładnej górskiej okolicy, tuż koło Wędrzira, stacja kolejowa Dolina, jest do wynajęcia domek o 2 umeblowanych pokojach i kuchni. Bliższa wiadomość: S. d' H. Schronienie poczta Wędrziz. 1162  
**Brajerowska 6.** od 1. lipca I. piętro 2 pokoje, przedpokój, kuchnia i t. d. — Brajerowska 8. od 1. września II. piętro 4 pokoje z balkonem, przedpokój, weranda, kuchnia, pokój dla służby i t. d. — Brajerowska 10. i Brajerowska 1. 12. pomieszczenia w niskim parterze, pokoiki kawalerskie. — Podlewskiego 6. od 1. sierpnia parter, 3 pokoje, przedpokój, spiżarnia, kuchnia itd. — Podlewskiego 4. od 1. lipca parter, 2 pokoje, nyża, kuchnia i t. d. z dwoma wehodami. (Pomieszczenie to może być także rozdzielone na: 1 pokój, nyża, kuchnia i pokój kawalerski). — Tamże Pomieszczenie kawalerskie: od 1. sierpnia

II. piętro, 2 pokoje, przedpokój, zaraz pokój z kuchnią. — Kaźmierzowska 39. zaraz sklep. Bliższej informacji udziela Zarząd realności **Emila Bertemiljana Brajera.** 1113  
**Zaraz do wynajęcia** ulica Kraszewskiego 1. 17: II. piętro 3 pokoje sionka, kuchnia i spiżarnia. — L. 21: w parterze 5 pokoi, tudzież stajnia i wozownia. 1177  
**W realności** pod l. 16. ulica Ormiańska są do wynajęcia zaraz w parterze pokój i kuchnia — zaś na I. II. i III. piętrze z frontu 3 pokoje kuchnia i przynależności. 1174  
**WAŻNE**  
**dla pp. Kupców i Przemysłowców!**  
**Uzdolniony buchalter i należycie obeznany z prowadzeniem interesów handlowych** z dobrymi rekomendacjami, — dla polepszenia swego bytu poszukuje we Lwowie, lub na prowincji odpowiedniej posady.  
 Poleca p. Bolesław Mikuliński, właściciel realności plac Halicki 1. 12.

**W teatrze hr. Skarbka**  
Dziś  
**Pamiętniki szatana**

komedia w 3 aktach z francuskiego J. Argo.

OSOBY:

Margrabia de Lormias	Ruszkowski
Kawaler de la Rapiniere	Frenkel
Hrabia de Cerny	Hierowski
Hrabina, jego małżonka	Urbanowicz
Baronowa de Ronquerolles	Cichocka
Marja, jej córka	Kwiecińska
Robin	Kwieciński
Jan Gauthier, mularz	Szobert
Walenty, służący	Dębicki
Matka Giraud	Gostyńska

Jutro w niedzielę pierwszy gościnny występ p. Bolesława Leszczyńskiego, artysty teatrów warszawskich. „OTELLO“ tragedia Szekspira.

Tylko 80 centów poezje Mickiewicza.

**Księgarnia Polska**

we Lwowie

plac Halicki liczbą 14.

Chcąc jak najwięcej rozpowszechnić dzieła nieśmiertelnego wieszca naszego

**Adama Mickiewicza**

i umożliwić nabycie takowych nawet najmniej za-  
możnym, uskuteczniła obecnie nowe kompletne  
wydanie poezji Mickiewicza w czterech tomach;  
około 100 arkuszy druku na ładnym papierze, po  
cenie 80 cent. za egzempl. broszurowany z prze-  
syłką pocztową 1 złr., w ozdobnej oprawie 1 złr.  
60 cent. z przesyłką pocztową 1 złr. 80 cent.

Tylko 80 centów poezje Mickiewicza.

**„Ruch”**

dwutygodnik poświęcony literaturze, nauce i sztuce, sprawom społecznym i politycznym, wychodzi rok drugi.

**„Ruch”**

publicystyka, powieści, nowele, pamiętniki, „Echa“, „Ruch ko-  
biący“, Mody, Ruch literacki i artystyczny, Sylwetki znako-  
mitości w dziedzinie literatury i sztuki, Kronikę działalności  
kobiecej i obfite notatki z zakresu literatury i sztuki.

**w „Ruchu”**

drukuje się obecnie powieść odznaczona na konkursie *Kurje-  
ra Warszawskiego* p. t. „Henryk Szczerba“ przez Walerję  
Solecką, nowela p. t. „To był sen“ przez Poczwarkę,  
Pamiętniki Marii Bartusówny, studjum literackie o Hen-  
rdu Ibsenie, „Wspomnienia więźnia“ przez Fl. Bohdanowi-  
cza, oprócz tego podaje „RUCH“ zawsze oceny literackie,  
przegląd teatralny, korespondencje, krytyki artystyczne pióra  
pierwszorzędných polskich pisarzy.

**„Ruch”**

umieszcza w każdym numerze skrzynkę grafologiczną, jakoteż  
łamigłówny i zadania, za których rozwiązanie cenne wyznacza  
nagrody.

„Ruch“ jest najtańszym pismem literackim polskim.  
„Ruch“ wychodzi w zeszytach 4-arkuszowych zbroszu-  
rowanych w okładce, na pięknym welinowym papierze.

**„Ruch”**

kosztuje zarówno we Lwowie jak na prowincji:

Rocznie . . . 7 złr. 20 ct.	Kwartalnie . . . 1 złr. 80 ct.
Półrocznie . . . 3 „ 60 „	Miesięcznie . . . 0 „ 60 „

dla prenumeratorków *Kurjera Lwowskiego* 1/3 taniej, t. zn.  
kwartalnie 1 złr. 20 ct. miesięcznie 40 ct.

Prenumeratę przyjmuje Administracja „Ruchu“  
ulica Akademicka liczbą 3. we Lwowie,  
oraz wszystkie księgarnie.

Numera na okaz wysyła się bezpłatnie.

1888.  
**Świeże wody mineralne**  
krajowe i zagraniczne  
poleca  
**Karol Ballaban**

we Lwowie.  
Łaskawe zlecenia uskutecz-  
niam bezzwłocznie.

**KONKURS.**

Posada kapelmistrza przy  
muzyce straży ochotniczej  
ogniowej w Bohorodczanach  
jest natychmiast do obsa-  
dzenia z płacą miesięcznie  
po 22 złr. wa. pomieszka-  
niem, opałem i światłem.

Blizszych warunków udziela  
urząd gminny.  
Bohorodczany 12. czerwca 1888.

ANNOUCE



OFFER

**Płaszcz gumowych**

MEZKIE

Czarne z najlepszej materji żaglowej  
po złr. 10, 11, 12 i wyżej.  
Liberjny białe, żółte od złr. 14  
do złr. 20.  
Wojskowe z egalizacją lub bez od  
złr. 11 do 35.  
Welniane angielskie napuszczane  
kauczukiem od złr. 25 do 50.

DANSKIE

Fasony Rotonde, Havelock, Newport,  
Paletot z najmodniejszych materji gu-  
mowych od złr. 6 do 50, również wy-  
konują się podług miary.

KAPUZY z kołnierzem

od złr. 1.50 do 3.

KAMASZE GUMOWE

od złr. 2 do 4.

PÓŁ BUCIKI

z podeszwą gumową na lato z płótna  
brązowego okładane skórą lub bez  
od złr. 3.50 do 6.

poleca

Magazyn wyrobów gumowych

**R. Krimmera**

Lwów, Hotel Francuski.

**Handel korzenny**

przy ulicy Akademickiej  
we Lwowie

jest pod przystępnymi wa-  
runkami z wolnej ręki zaraz  
**do sprzedania.**

Blizsza wiadomość w ka-  
mienicy pod l. 6. przy ulicy  
Jabłonowskich.

**Środek  
na nadgniotki**

tynktura Keralyn aptekarza  
Schneida usuwa pod gwarancją  
i bez bólu w kilku dniach wszel-  
kie nagniotki i narosty skórne.—  
Cena pół flakonika 60 cent, cały  
flakon 1 złr. pocztą 10 ct. więcej.  
Prawdziwy w St. Georg aptece,  
Wiedeń, V. Winnergasse 33. —  
Skład we Lwowie w apt. Mikolascha.

Już wyszedł!

**Pan Wołodyjowski**

powieść historyczna.

przez **Henryka Sienkiewicza**

3 tomy — cena 6 złr.

Z przesyłką pocztową 6 złr. 25 centów.

do nabycia w księgarni

**SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO**  
we Lwowie.

**Olejek chino-taninowy**

przeciw wypadaniu i na porost  
włosów. Flakonik 1 zł. 20 ct.

Nabyć można w sklepach

**IHNATOWICZA**

we Lwowie, Krakowie i  
w Czerniowcach. 1604b



Liszaje wszelkie  
Słabości skóry  
Wyrzuty skórne

zostają usunięte szybko i pewnie  
ogólnie ulubionem aromatyczno-  
medycznym

**Mydłem ziołowym  
Dra POPPA**

Tysiące świadectw od wyleczonych  
znajdują się w posiadaniu mem.

Główny skład: Wiedeń, Bogner-  
gasse 2. — Otrzymać można we  
wszystkich aptekach, droguerjach  
i perfumerjach we Lwowie i w  
Galacji, trzeba jednak żądać wy-  
raźnie tylko prawdziwych prepa-  
ratów Dra Poppa.

**Garbarnia**

z całym urządzeniem do wyna-  
jęcia lub sprzedania przy ulicy  
Snopkowskiej l. 15.

Wiadomość u właściciela uli-  
ca Snopkowska l. 9.

**Korzystna sprzedaż!**

**Dom** parterowy w ogródku  
z placem do wybudowania kamie-  
nicy, powietrze świeże, położenie  
ładne, grunt suchy, plac targowy  
tramwaj i kolej blisko, przy ulicy  
Szepteykiego l. 36 do sprzedania  
Wiadomość w miejscu.

**Podagra,  
Reumatyzm  
Piasek w Urynie**

NIE MOGĄ BYĆ WYLECZONE BEZ UŻYCIA  
LITHINY

Sól produktu chemicznego zwa-  
nego LITHINĄ w ziarnkach mu-  
sujących w wodzie, przygotowana  
przez P. Ch. Le Perdriel w Paryżu,  
zażyta w małej dozie usuwa natych-  
miast złoży zwirowe w moczu czyli  
urynian, który właśnie jest prostą  
przyczyną wyżej wymienionych śla-  
bości. Leczenie Solą Lithiny przy-  
mowanej w dozach wskazanych w  
prospektach, zastępuje w tych  
słabościach z pomyślniejszym i  
zupelnym skutkiem użycie wód  
mineralnych.

We Lwowie, w aptekach  
PP. MIKOLASCHA i WEWIORS-  
KIEGO; w Krakowie, PP.  
WISZNIEWSKIEGO, REDYKA-  
TRACZYŃSKIEGO i SIEDLEC-  
KIEGO.

**Bilard karambolowy**

najnowszej konstrukcji, ma-  
ło używany, jest do nabycia  
po niskiej cenie.

Blizszej wiadomości u-  
dzieli sekretarz kasyna na-  
rodowego, gmach teatralny.

**Desinfekcja!**

Wszelkie sposoby środków do  
desinfekcji poleca najtaniej

**Alojzy Hübner**

we Lwowie  
ulica Karola Ludwika liczbą 13.  
dawniej cukiernia Rotlendera.

**Historja ruchu społecznego**

w drugiej połowie XVIII. stulecia

Najnowsze to dzieło B. Limanowskiego, wydane  
staraniem młodzieży polskiej, a nakładem Księgarni  
Polskiej we Lwowie zawiera następujące rozdziały:

I. Reformacyjno-społeczne Prądy w przedrewolucyjnym okre-  
sie XVIII. stulecia. II. Fizjokraci, industrialisci i socjaliści w epo-  
ce przed rewolucyjnej XVIII stulecia. III. Morelly, Rousseau i Mably  
jako socjalistyczni pisarze. IV. Rzut oka na wielką rewolucję fran-  
cuską, ze szczególnem uwzględnieniem poruszonych przez nią za-  
gadnień społecznych. V. Wpływ wielkiej rewolucji francuskiej na  
narody europejskie. VI. Wilhelm Godwin i Tomasz Robert Mal-  
thus. VII. Polska w czasie wielkiej rewolucji francuskiej i wpływ  
tej ostatniej na nią. VIII. Wpływ rewolucji francuskiej na ame-  
rykańskie narody. IX. Spisek Grakcha Babeufa.

Cena 3 złr. 60 centów.